

Do:

Sąd Apelacyjny w Warszawie
VII Wydział Gospodarczy i Własności Intelktualnej
Ul. Inflancka 4C bud. D
00-189 Warszawa

kopia:

Sąd Apelacyjny w Warszawie
VII Wydział Gospodarczy i Własności Intelktualnej
Pl. Krasiańskich 2/4/6
00-207 Warszawa

Od:

Pozwany:

Wojciech Edward Leszczyński
Ul. Prymasa Wyszyńskiego 13/9
42-300 Myszków
e-mail: wojciech.edward.leszczynski@gmail.com
tel. 736 019 252

Dopozwani/Przypozwani:

1. Wskazany następca prawny Ryszarda Proznera — syn Karol Prozner — Prezes Zarządu „Protyl-Serwis 44” sp. z o.o., 98-300 Wieluń, Fabryczna 41.
2. Wskazany następca prawny Ryszarda Proznera — syn Jakub Prozner — Prezes Zarządu „Promet” S.A. 27-200 Starachowice, ul. Główna 21
3. Krzysztof Tylkowski — adres do doręczeń w aktach sprawy.
4. Barbara Petrysiak-Sidowska — adres do doręczeń w aktach sprawy.
5. Paweł Sidowski — adres do doręczeń w aktach sprawy.
6. Piotr Jeżółkowski — reprezentant „Shell” w post. upadł. „PROMECH” - adres do doręczeń w aktach sprawy.
7. Marek Łuczkiwicz — adres do doręczeń w aktach sprawy.
8. Roman Sola — adres do doręczeń w aktach sprawy.
9. **Adam Traczyk — substytut prawny Piotra Jeżółkowskiego** - adres do doręczeń w aktach sprawy.

10. „Shell Polska” sp. z o.o. — adres do doręczeń Ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 7 a, 02-366
Warszawa — jako PRZYPOZWANEGO.

Powód:

Shell Polska sp. z o.o.

ul. Bitwy Warszawskiej 1920r. nr 7a

02-366 Warszawa

reprezentowany przez:

1. Radcę prawnego Piotra Jezótkowskiego

ul. Smulikowskiego 1/3

00-389 Warszawa

2. Radcę prawnego Adama Traczyka — Substytut prawny Piotra Jezótkowskiego

ul. Smulikowskiego 1/3

00-389 Warszawa

Sygn. akt apelacyjnych: VII AGa 230/19

Sygn. Sądu I instancji: XVI GC 573/14 - Sąd Okręgowy w Warszawie

Myszków, 18 czerwca 2021 r.

**PISEMNE STANOWISKO
NA ROZPRAWIE APELACYJNEJ**

w dniu 22 czerwca 2021 roku

o godz. 09'00 sala I

w formule videokonferencji

w uzupełnieniu Pisma — Apelacji


z 25 stycznia 2019 roku

Piniejszym Pismem procesowym — Stanowiskiem, podtrzymuję zaskarzenie wyroku Sądu pierwszej instancji, zawarte w Apelacji z 25 stycznia 2019 roku, w punkcie 1 w całości, w punkcie 2 w całości, oraz w punkcie 3 w całości, żądając zmiany wyroku w punktach 1-3 poprzez:

1. Oddalenie Pozwu wobec Pozwanego - Wojciecha Edwarda Leszczyńskiego w całości JAKO CAŁKOWICIE BEZZASADNEGO ORAZ PRZEDAWNIONEGO.
2. Zasądzenie na rzecz Pozwanego - Wojciecha Edwarda Leszczyńskiego, kwoty 500.000,00 PLN (pięćset tysięcy złotych) tytułem zwrotu kosztów procesu solidarnie od Powoda oraz Dopozwanych, szczególnie od tych Dopozwanych, których Sąd uzna za odpowiedzialnych za zgłoszone przez Powoda roszczenie.
3. Zasądzenie solidarnie od Dopozwanych, kwoty żądanej od Powoda (o ile argument przedawnienia nie będzie miał zastosowania), a szczególnie od:
 - ❖ Barbary Petrysiak-Sidowskiej (Poz.4) — działającej, jako Syndyk „Promech” sp. z o.o. w upadłości, w imieniu spółki „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji.
 - ❖ Następców prawnych Ryszarda Proznera (Poz. 1 oraz z Poz. 2.) — działającego, jako Wspólnik „Promech” sp. z o.o. oraz Wspólnik „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji, w imieniu spółki „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji.
 - ❖ Krzysztofa Tylkowskiego (Poz. 3) — działającego, jako Wspólnik „Promech” sp. z o.o., w imieniu spółki „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji.

WSTĘP

BY CZYTAJĄCY TO DOŚĆ SKOMPLIKOWANE PISMO, ROZUMIELI
O CO DE FACTO, W TYM
PROCESIE (DZIEJOWYM) CHODZI

 tóż, w sprawie tej, królewski (bo wspierany przez Królestwo Holandii i być może przez Królestwo Anglii)) koncern holendersko-brytyjski (de facto żydowski) „**Royal Dutch Shell**” ex „Royal Dutch Petroleum Company” (wspierany przez Królestwo Holandii od 1890 roku) połączony w 1907 z „Anglo-Saxon Petroleum Company” — holdingu założonego przez niejakiego Samuela Marcusa — uszlachconego (w znaczeniu „otrzymanego szlachectwa”) w Królestwie Anglii, irackiego Żyda, współpracującego długie lata z Rothschildami (w 1891 podpisał z nimi 9-letni kontrakt na wyłączną sprzedaż ropy z Kaukazu); założyciela City of London (był nawet wybrany Lordem Burmistrzem Londynu), a zajmujący się (ten koncern) od XIX wieku i obecnie (nota bene dzięki dwóm Polakom: Ignacemu Łukasiewiczowi — wynalazcy rafinacji ropy naftowej i założycielowi pierwszego na świecie szybu naftowego, oraz Witoldowi Zglenickiemu — geologowi — filantropowi — wynalazcy wydobycia ropy naftowej z dna morskiego — ekspertowi technik wydobywczych — partnerowi biznesowemu Rothschildów — fundatorowi Uniwersytetu Warszawskiego) wydobyciem i

sprzedają ropy naftowej i jej pochodnych, **pozwął cywilnoprawnie do Sądu III RP, członka królewskiej rodziny Leszczyńskich (Stanisław Leszczyński – Król Polski, Maria Leszczyńska Królowa Francji) – Wojciecha Edwarda Leszczyńskiego.**

KTO ZBUDOWAŁ FORTUNĘ „SHELL”?

(...)

"Teoretycznie adresatem potencjalnych roszczeń spadkobierców polskiego inżyniera [Witolda Zglenickiego] mógłby być obecnie koncern Royal Dutch/Shell. To właśnie tej firmie jeszcze w 1912 r. Rotszyldowie sprzedali wszystkie swoje aktywa naftowe w Rosji, w tym i Towarzystwo Kaspijsko-Czarnomorskie, w zamian za pokazny pakiet akcji Shella" - oceniła M. F. Mir-Babajewa z Azerbejdżańskiego Uniwersytetu Technicznego, autorka monografii "Bakiński przemysł naftowy do 1917 r." (2001).

Czytaj całość: <https://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C80366%2C130-lat-temu-zaczela-sie-kariera-witolda-zglenickiego-polskiego-nobla.html>

Witold Zglenicki (1850-1904) za własne pieniądze zakupił działki morskie w okolicach Baku, na które Rothschildowie nie chcieli wyłożyć pieniędzy (bo nie potrafili wydobywać ropy naftowej z dna morskiego), koncentrując się na zakupie działek roponośnych na lądzie. Czas pokazał, że to Witold Zglenicki dobrze zainwestował. Niestety, śmierć w młodym wieku (54 lata) spowodowała, że mimo pozostawienia testamentu, jego majątek zagarnęli inni, a nie spadkobiercy.

Może czas się upomnieć o spadek po Witoldzie Zglenickim od „Shell”?

MODUS OPERANDI „SHELL”

Koncern „Shell” rozpoczął swoją działalność stricte naftową w kolonizowanej przez Anglików i Holendrów Sumatrze i wyraźnie pozostały mu nawyki kolonialne, reprezentując jednocześnie typową „kulturę” czy „cywilizację” żydowsko-anglosaską.

W dużym skrócie ta kolonialna, żydowsko-anglosaska „kultura” vel „cywilizacja” polega na wręczaniu tubylcom niby za darmo „paciorków”, by następnie żądać od nich w zamian, zakupu własnych towarów lub zwrot „paciorków”, a gdy ich brak („paciorków”), to zabór posiadanego majątku.

Wchodząc na rynek polski (dla „Shell” - Kolonii Polskiej) w latach 90-tych XX wieku, „Shell” swoje wypracowane latami, doświadczenia kolonialne - „know how” wdrożył szybko w Polsce.

Po co wydawać miliony na reklamę swojego produktu, gdy można z potencjalnymi nabywcami wyrobów naftowych i pochodnych (np. oleju) dogadać się, wręczając im „paciorki”.

Właśnie w ten sposób, jako „*modus operandi*” na rynku polskim powstała „*Umowa świadczenia usług promocji*” — typ tzw. umowy nienazwanej w polskim, słowiańskim, systemie cywilno-prawnym, a sprowadzającej się do tego, że koncern „Shell” daje potencjalnemu nabywcy ich wyrobów, a priori, konkretną kwotę w sprzęcie serwisowania samochodów lub/i w gotówce, która to kwota jest „upustem” za przyszłe zakupy, ale na zasadzie wyłączności.

W tym konkretnym przypadku, Ryszard Prozner — Prezes „Promech” sp. z o.o. (jedna z największych spółek - polskich dealerów i serwisantów samochodów ciężarowych marki „DAF”) otrzymał sprzęt serwisowy oraz 500.000,00 PLN w gotówce, by jako dealer i serwisant samochodów ciężarowych „DAF” (holenderska marka) korzystał wyłącznie z produktów „Shell”, i by każdy zakup był dokonywany z już wręczonym wcześniej upustem rozliczanym w czasie.

Czyli, aby uwolnić się (rozliczyć) z otrzymanej kwoty, musisz zakupić tyle a tyle produktów „Shell”, po takiej a takiej cenie.

Domyślmy się, w jakim celu i w jakim momencie „Shell” podpisuje taką umowę.

Daf Truck Polska & Shell vs „Promech” czyli Holendrzy & Anglosasi kontra Polacy

Po, doświadczeniach start-up w koncernie „**BREMBO**” (producent tarcz hamulcowych, wchodzący na rynek polski w latach 90-tych, obecnie zatrudniający ponad 1.400 pracowników), z którego odszedłem jako Główny Księgowy na własną prośbę, z rocznym wypowiedzeniem umowy o pracę (mimo, że obowiązywał mnie termin 3-miesięczny), postanowiłem rozpocząć własną działalność gospodarczą „Leszczyński & Partners” — zarządzanie podmiotami w fazie początkowej (start-up management) lub kryzysowej (recovery management).

Ryszard Prozner dowiedział się o mojej osobie. Zaprosił na spotkanie do „Promech” i po pewnym okresie negocjacji i postawionych przeze mnie warunków biznesowych do spełnienia, doszliśmy do porozumienia w sprawie zawarcia kontraktu menedżerskiego. Kluczową sprawą był czas, więc umówiliśmy się, na zarządzanie 3-letnie spółką „Promech” ale z klauzulą umowy o sukces, czyli że jeżeli „Promech” nie upadnie do 30 czerwca 2003 roku, a ja będę w tym dniu Prezesem Zarządu „Promech”, to Ryszard Prozner wypłaci mi bonus w kwocie 500.000,00 PLN. Chodziło o to, by nie obciążać finansowo spółkę „PROMECH”

moim honorarium, w zamian za bonus, wypłacony z holdingu. Swoista umowa, że „pacjent”, pod moim nadzorem, w określonym czasie, nie umrze — płaćta z dołu.

Pamiętam słowa Ryszarda Proznera, że nie wierzy w to, by „PROMECH” nie upadł do 30 czerwca 2003 roku. Odpowiedziałem: „*To co stoi na przeszkodzie w zawarciu takiej umowy?*”. Gentleman agreement został zawarty. Uważam, że umowa była uczciwa!

Nota bene umowa podpisana przez Ryszarda Proznera — Kontrakt menedżerski - przewidywała kolejne bonusy płacone mojej osobie w zależności od wyników finansowych spółki „PROMECH”, osiągnięte do końca 2005 roku — do 100 tyś. USD. Można je traktować jako utracone korzyści.

REALNE ZAGROŻENIA

Wiele firm upadało i upada w Polsce, przez krótkotrwały brak gotówki.

Należy wiedzieć, że upadłość „Promech” przed 30 czerwca 2003 roku spowodowałaby upadłość „P.T.S. Holding S.A. z powodu wzajemnych poręczeń spółek córek i samego holdingu „P.T.S.”. By się z tego wypłatać, potrzebny był czas, tym bardziej, że „perłą w koronie” holdingu był „Wielton” S.A. (producent naczep), z dnia na dzień zwiększający wówczas swoje możliwości biznesowe oraz wartość rynkową, a co za tym możliwości finansowe. Ale nie z dnia na dzień.

To „Wielton” S.A. swoimi pieniędzmi mógł uratować cały holding i spółkę córkę „Promech” ale potrzebował czasu. Choćby pół roku!

„Holding P.T.S.” S.A. zatrudniał wówczas kilkaset osób więc, jego krach byłby odczuwalny dla Wielunia. Wiele rodzin zostałoby bez środków do życia. Przy upadłości likwidacyjnej całego holdingu „P.T.S.” S.A., w najlepszym przypadku, zostałyby wywiezione z Polski „know-how” oraz wykupione przez obcy podmiot, maszyny do produkcji naczep (za grosze), w najgorszym wszystko zostałoby „zaorane”.

Polacy w roku 2003, nie dysponowali kwotami, na zakup upadających firm.

Problemy finansowe „Promech” spowodowało wypowiedzenie na początku 2002 roku umowy dealerskiej i serwisowej przez „DAF Truck Poland”. Nie znałem dokładnych przyczyn tego wypowiedzenia ale już na pierwszy rzut oka wychodziło na to, że jest to wrogi atak w celu przejęcia majątku w Wieluniu oraz strategicznej inwestycji „Promech” w Rzgowie, w postaci profesjonalnej Stacji Serwisowej samochodów ciężarowych — naczep, co w sytuacji konieczności posiadania takiej stacji przez rozwijający się „Wielton”, było mocnym uderzeniem w cały holding „P.T.S. S.A.”. Rola „Shell” polegała na wspólnictwie celu tj. zniszczeniu „Promech” oraz całego „Holdingu „P.T.S.” S.A., w celu jego przejęcia przez obcy (czyli „swój”) podmiot.

Polacy nie są od sprzedaży, serwisowania samochodów ciężarowych oraz od produkcji naczep.

Polacy są od zbudowania infrastruktury i „know how”, które za „psie pieniądze” będą przejęte przez „kolonizatorów” XXI wieku. **Wystarczy przez dwa tygodnie nie zapłacić faktury i można upaść!**
Czy ktoś dbający o polskie sprawy, mógł takie prawo upadłościowe napisać?

MODUS OPERANDI „PROMECH”

Przed wszystkim chodziło o uporządkowanie majątku „Promech” poprzez dokończenie likwidacji spółki „Rental” sp. z o.o. w organizacji i w likwidacji (sic!) — właściciela nieruchomości w Rzgowie (kto doprowadził do jej nie zarejestrowania i likwidacji był ignorantem), poprzez powołanie nowej spółki „Rentalbud” z przesunięciem aportu m.in. w postaci tej nieruchomości ale rynkowo wycenionej z „Rental” via „Promech” do „Rentalbud”.

Dodatkowo trzeba było ułożyć się z: bankami, wierzycielami - dostawcami, Urzędem Skarbowym (duży VAT z powodu faktur korygujących „DAF Truck Polska” po odebraniu samochodów — klasyczna zagrywka) oraz ZUS.

Trzeba było zwolnić Główną Księgową „Promech”, która stosowała triki „chorobowe”, etc.

Do głównych wierzycieli handlowych „Promech” należał „Shell”. Trzeba go było przesunąć do innej spółki by nie szkodził „Promech”. Stąd „Umowa przejęcia długu”.

Pracownicy „Promech” byli przesunięci do spółki „Serwis 44”.

Moim zdaniem w czerwcu 2003 roku „Promech” był uratowany i tylko złe zarządzanie mogło spowodować jego upadłość. Jego działalnością miało być wynajmowanie pomieszczeń innym spółkom (najlepiej córkom) na działalność operacyjną (zresztą podobnie jak „Rentalbud”). Chodziło o to by spółki operacyjne (narazone na wrogie przejęcie) były oddzielone od majątku (infrastruktury).

Tak zorganizowane spółki trudniej zniszczyć — przejąć!

Uważam, że wrogiem „Promech”, „Rentalbud” i samego Ryszarda Proznera był Krzysztof Tylkowski.

Już wówczas wiedziałem, że jeden z nich musi rządzić holdingiem mocną ręką.

Wówczas (koniec 2002), dzięki mojej osobie, gorąco był Ryszard Prozner. Z czasem (okazało się), że to Krzysztof Tylkowski „przejął rządy” w holdingu.

Byłem bardzo niewygodną postacią dla Krzysztofa Tylkowskiego, a Ryszard Prozner na przełomie 2003 roku, jak się zdaje, uległ jego presji (lub jakimś argumentom).

Uważam, że dla rodziny Proznerów, przejęcie rządów przez rodzinę Tylkowskich nie było dobre ale stało się!

Krzysztof Tylkowski nie rozumiał mojej koncepcji. Jest to człowiek „starej daty” i „starych zwyczajów” nie przystających do zmieniającej się rzeczywistości.

DECYZJA O ZWROCIE „PACIORKÓW” SHELL

Jako recovery manager — pełniący od 25 listopada 2002 roku do 1 lipca 2003 roku (7 miesięcy) funkcję Prezesa Zarządu „Promech”, ratujący spółkę i Holding P.T.S. S.A. przed upadłością, postanowiłem w sytuacji rozwiązanej w 2002 roku umowy dealersko-serwisowej z „DAF Truck Polska” (jaka zbieżność holenderskiej nacji!) zwrócić żydowsko-anglosaskiemu koncernowi „Shell” wręczone Ryszardowi Proznerowi „paciorki”. Krótka: nie chciałem kontynuować tej „Umowy o paciorki”, ale ją spłacić.

Zwróćmy uwagę, że Umowa przejęcia długu nie wiązała się dla „Rentalbud” z żadnym świadczeniem wzajemnym, ani „ex” ani „post”. Po prostu zwalniała „Promech” i Ryszarda Proznera z długu i z zabezpieczeń tego długu. Poważny wierzyciel (potencjalnie mogący doprowadzić do upadłości „Promech”) zniknął z listy wierzycieli. Kwota rat dla Holdingu „P.T.S.” S.A, a nawet samego „Rentalbud”, w wysokości 6 tys. PLN miesięcznie, nie była najmniejszym zagrożeniem czy problemem.

Czy na pewno nie płacono?

Okazało się z czasem, że z 560 „paciorków” (560 tys. PLN) spłaciłem w czasie 430 (po moim odejściu), a o pozostałe 130 „paciorków” „Shell” wytoczył mi powództwo, mimo, że to nie ja je przyjąłem, ale Ryszard Prozner.

Jeśli 130 tys. PLN to strata dla „Shell”, to odzyskane 430 tys. PLN to czysty zysk.

Być może nawet bezpodstawne wzbogacenie!

Nie było, bowiem żadnego świadczenia wzajemnego wobec „Rentalbud”.

Już w tym miejscu zwracam, uwagę, że w myśl § 19 pkt Umowy spółki „Rentalbud”, Zarząd „Rentalbud” odpowiadał do kwoty 200 tys. PLN wobec wierzycieli zewnętrznych, a za 460 tys. odpowiadał wobec samej spółki (art. 17 § ksh). Powództwo niniejsze wytoczyła nie spółka ale wierzyciel zewnętrzny.

Trudno jednak liczyć na skuteczne powództwo spółki — jej współników, wobec Zarządu, który zdjął poprzez zaciągnięcie zobowiązania, ich dług. To tak jakby ktoś chciał wytoczyć powództwo, wobec kogoś, za to, że ktoś go oddłużył. Zresztą wymagałoby to odrębnej Uchwały Zgromadzenia Wspólników w myśl Art. 228 pkt 2) o naprawienie szkody, a takiej Uchwały nie ma.

Gdyby ktoś chciał uczynić zarzut Zarządowi „Rentalbud”, że zaciągnął zobowiązania nadmierne, to od razu zwracam uwagę na brzmienie Art. 230 ksh, że zaciągnięty dług nie przewyższał dwukrotności kapitału zakładowego spółki, więc zgoda Zgromadzenia Wspólników, nie była kodeksowo wymagana, a jedynie była wymagana zapisem wewnętrznym Statutu spółki, co w praktyce oznacza, zabezpieczenie się Zarządu przed wierzycielami zewnętrznymi, a nie v-ce versa.

W interesie „Shell” było dopilnowanie podjęcia Uchwały Zgromadzenia Wspólników „Rentalbud” na dodatkowe zaciągnięcie zobowiązania (ponad zezwolone Statutem spółki 200 tys. PLN) przez Zarząd, w kwocie dodatkowej 460 tys. PLN, pod rygorem liczenia się ze stratą tej kwoty, a co najmniej, z niemożnością jej dochodzenia skutecznie od Zarządu spółki, a jedynie od samej spółki.

„Shell” dysponował Statutem spółki „Rentalbud”.

Czy taka Uchwała Zgromadzenia Wspólników była podjęta, nie pamiętam, ale jeśli była, to za 460 tys. PLN odpowiadają: solidarnie spółka oraz Wspólnicy „Rentalbud”, jako poręczyciele tej kwoty (Art. 876 kc).

Jeśli nie było, to „Shell” podjął świadomie ryzyko!

PISMO DO SUKCESORÓW — NASTĘPCÓW PRAWNYCH ś.p. RYSZARDA PROZNERA

Do:

Jakub Prozner — Prezes Zarządu „Promet” S.A. 27-200 Starachowice, ul. Główna 21

Karol Prozner — Prezes Zarządu „Protyl-Serwis 44” sp. z o.o., 98-300 Wieluń, Fabryczna 41.

Szanowni Panowie!

W Sądzie Okręgowym w Warszawie, Wydział Cywilny, toczy się sprawa z powództwa koncernu „Shell Polska” sp. z o.o. przeciwko mojej osobie jako Prezesowi Zarządu „Promech” sp. z o.o. oraz „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji i w likwidacji, w okresie 25 listopad 2002 — 1 lipiec 2003 dla „Promech” oraz od 19 luty 2003 do 1 lipca 2003 w „Rentalbud”.

W obu spółkach tj. w „Promech” oraz w „Rentalbud” za mojej kadencji, V-ce Prezesem Zarządu był Roman Sola, pełniący od 1 lipca 2003 roku — po moim odwołaniu — funkcję jednoosobowego Prezesa Zarządu spółki „Promech” oraz „Rentalbud”.

Z Waszym ś.p. ojciem Ryszardem Proznerem podpisałem 25 listopada 2002 roku jako przedsiębiorca „Leszczyński & Partners Wojciech Edward Leszczyński” (obecnie „Leszczyński & Partners” sp.k.) kontrakt

menedżerski na zarządzanie kryzysowe w „Promech” sp. z o.o., na 3 lata — tj. do końca 2007 roku, wobec której „DAF Truck Polska” złożył na początku 2002 roku wniosek o upadłość.

Zostałem w tym dniu tj. 25 listopada 2002 roku powołany przez „Holding P.T.S.” S.A (Prozner, Tylkowski, Sobczak) jako 100% współnika „Promech” na funkcję Prezesa Zarządu „Promech” z Romaną Solą jako V-ce Prezes Zarządu „Promech”. Wasz ojciec został wówczas odwołany z funkcji jednoosobowego Prezesa Zarządu „Promech”.

Zostałem też kontraktowym, a więc formalnym, doradcą biznesowym „P.T.S. Holding” S.A., a konkretnie Waszego ś.p. ojca - Ryszarda Proznera, który nabył wówczas udziały od trzeciego akcjonariusza — ś.p. Bogusława Sobczaka, stając się akcjonariuszem większościowym w „P.T.S. Holding”. Miało to ogromne znaczenie, bo zdawałem sobie sprawę, że z trzema akcjonariuszami nie dogadam się i nie ma szans na uratowanie holdingu.

Problemy „Promech” — jednego z największych w Polsce sprzedawcy samochodów ciężarowych - dealera marki „DAF”, zaczęły się gdy „DAF Truck Polska” (Wolica k/Warszawy) zastosował klasyczny (ale w Polsce wówczas nieznan) manewr przejęcia dealera samochodowego i jego majątku (proceder stosowany powszechnie w Kanadzie i USA a następnie prawnie zabroniony).

Dokładnie 31 lipca 2002 roku wyszło Unijne Rozporządzenie GVO 1400/2002 o zakazie stosowania takich praktyk przez producentów samochodów w Europie.

Polska wówczas jeszcze nie była w Unii Europejskiej i „starzy wyjadacze” na gruncie niedouczonych polskich Urzędów Skarbowych oraz Sądów Gospodarczych (upadłościowych) przejmowali majątek (aktywa) najlepszych dealerów samochodowych za bezcen, doprowadzając ich wcześniej do upadłości, a następnie kupując te upadłe i wcześniej jednostronnie sprofilowane polskie firmy.

Kto może kupić upadły salon i serwis samochodowy?

Najczęściej sprzedawcy samochodów, w tym przypadku „DAF Truck Polska” na zasadzie „wilczego stada” współpracowali z partnerem biznesowym — najczęściej sprzedawcą oleju samochodowego, bo w polskim prawie upadłościowym upadłość musi zgłosić, co najmniej dwóch wierzycieli.

Nie przypadkowo, więc 1 października 2000 roku „Shell Produkty Polska” proponują Waszemu ojcu tzw. „Umowę o świadczenie usług promocji” polegającą w dużym skrócie, na zaopatrzeniu salonu samochodowego w reklamy a serwisu w urządzenia olejowe i smarowe oraz wyposażenie warsztatu plus... gotówka.

W tym przypadku „Promech”, czyli Wasz ojciec otrzymał trochę sprzętu oraz 500.000,00 PLN (pięćset tysięcy złotych) w gotówce, do rozliczenia w czasie, poprzez wyłączność na zakupy przez „PROMECH”

produktów (oleje) marki „Shell” w określonym czasie. Ktoś mógłby nazwać taką umowę inaczej i wiele by się nie pomylił. Problem w tym, że to nie „Shell” był „nieroztropny” ale ten, co nieopatrznie podpisał taką Umowę.

W 2002 roku, dwa lata po podpisaniu tej umowy, tak „DAF Truck Polska” jak „Shell” atakują „Promech”.

„DAF Truck Polska” nagle wypowiada umowę dealerską i serwisową, a Shell uzyskuje „Nakaz Zapłaty” z „Umowy o świadczenie usług promocji” na 129.799,05 PLN oraz żąda zwrotu 420.200,05 przekazanej gotówki (część została skonsumowana przez „PROMECH” zakupami w Shell”).

Daje to łączną kwotę 560.000,00 PLN do natychmiastowej zapłaty, z czego część, objęta Nakazem Zapłaty jest już w egzekucji, grożąc przyłączeniem się do wniosku o upadłość „PROMECH” złożoną w międzyczasie przez partnera biznesowego, czyli „DAF Truck Polska”.

O co chodziło „DAF Truck Polska” oraz „Shell”?

Chodziło o przejęcie inwestycji w Rzgowie o wartości rynkowej ponad 20 mln PLN prowadzonej przez „Rental” jako spółka w 100% zależna od „Promech”.

Gdy przyszedłem do „Promech” spółką „Rental” zarządzał Krzysztof Półgrabia likwidator spółki „Rental” w organizacji i w likwidacji. Dlaczego spółki „Rental” z tak potężnym majątkiem nie zgłoszono do KRS i postawiono do likwidacji nie miałem i nie mam pojęcia. Był to błąd! Wyjaśnijcie to!

Było słusznym powołać do życia spółkę „Rental”, w 100% zależną od „Promech”, która miała nabyć teren i wybudować jedną z największych stacji serwisowych samochodów ciężarowych i naczep w Polsce, a konkretnie w Rzgowie. Lokalizacja była też idealna, bo na skrzyżowaniu drogi ekspresowej Nr 1 z planowaną drogą ekspresową Nr 8 (dziś już istniejącą).

Gdy przyszedłem, inwestycja „Promech” w Rzgowie była właśnie na ukończeniu (stąd atak).

W spółce „Rental” w organizacji i w likwidacji (podobny modus operandi zastosowano z „Rentalbud”) wartość księgowa (suma wydatków) tej inwestycji w Rzgowie wynosiła kilka milionów złotych, podczas gdy jej wartość bilansowa — rynkowa, wynosiła ponad 20 mln PLN. Był też niespłacony kredyt na tę inwestycję

w „Citibank” Łódź (ledwo co wypowiedziany) w kwocie około 6 mln PLN zaciągnięty przez „PROMECH”, a poręczony przez wszystkie spółki zależne od „P.T.S. Holding” S.A. oraz przez sam „P.T.S. Holding”.
Były też inne kredyty i inne banki ale pomniejsze.

Ja widać sytuacja była nieciekawa i bez ręki profesjonalnego restrukturyzatora groziło to upadkiem całego holdingu oraz spółek zależnych lub, co najmniej, wrogim przejęciem holdingu.
Wystarczyło doprowadzić do upadłości poręczyciela kredytu zaciągniętego przez „PROMECH” tj. „P.T.S. Holding” S.A., by przejąć wszystkie spółki zależne i cały ich majątek.

Holding „P.T.S.” nie dysponował wówczas taką płynnością finansową, by móc, z dnia na dzień, uregulować zadłużenie za „PROMECH” w Citibanku, w „DAF Truck Polska” oraz w Shell”, mimo posiadania przez „PROMECH” majątku ponad 30 milionowego. Trzeba było uporządkować sprawy majątkowe i jednocześnie rozłożyć te zobowiązania na raty!

Dlatego powołałem do życia „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji w której „PROMECH” miał 99,99% udziałów a 1 % miał Wasz ojciec Ryszard Prozner jako wspólnik uprzywilejowany (miał pilnować „Rentalbud” w przypadku upadłości „Promech”) przenosząc aportem nieruchomości z „Rental” w organizacji i likwidacji (ważne!) via „Promech” ale z wyceną rynkową tj. 20.000.500,00 PLN z czego „Promech” objął 4.000 udziałów po 500,00 PLN czyli 20.000.000,00PLN a Ryszard Prozner 1 (jeden) udział w kwocie 500,00 PLN ale jako udział uprzywilejowany (bez zgody Waszego ś.p. ojca nic nie można było nic zrobić).

Zostałem w tej spółce („Rentalbud”) powołany na Prezesa Zarządu, V-ce Prezesem został Roman Sola.
Postanowiłem w „Rentalbud” przejąć dług „Promech” a de facto Waszego ś.p. ojca Ryszarda Proznera w kwocie 560.000,00 PLN by rozdzielić „partnerów biznesowych: „DAF Truck Polska” oraz „Shell” w ataku na „Promech”.

Podczas mojej wizyty w „DAF Truck Polska” w Wolicy, zarządzanej przez Niemca (nazwiska nie pamiętam), nie widziałem woli zawarcia ugody i możliwości spłaty zadłużenia w ratach, choć wiedziałem, że wcześniej czy później to mi się uda.

Zawiązałem (reanimowałem — nie pamiętam) też spółki „Serwis 44” oraz „Truck 44”, by zajęły się jako podmioty operacyjne i nie zadłużone, niezależnym, wielomarkowym serwisem samochodów ciężarowych i naczep w Wieluniu („Serwis 44”) oraz w Rzgowie („Truck 44”).

W „Serwis 44” sp. z o.o. w Wieluniu przez pewien czas byłem V-ce Prezesem Zarządu.

Rajważniejsza była restrukturyzacja kredytu w Citibank Łódź, zaciągniętego przez „Promech” na budowę stacji serwisowej w Rzgowie, a wypowiedzianego mu przez bank, który miał zabezpieczenie na hipotecę (hipotekach). Dyrektor Citibank Łódź odmówił restrukturyzacji!

Udałem się więc do centrali Citibank w Warszawie (wówczas znajdującej się w budynku - hotelu „Mariott”). Po konsultacji on line z Nowym Jorkiem udało się uzyskać zgodę na rozłożenie kredytu - długu na raty. „Promech” wydawał się uratowany ... i wówczas zostałem nagle, w dniu 1 lipca 2003 roku, bez ważnego powodu, odwołany z funkcji Prezesa Zarządu „Promech”, „Rentalbud” oraz jako doradca „P.T.S. Holding”.

Dzień wcześniej, 30 czerwca 2003 roku byłem naciskany przez Waszego ojca, bym podpisał Prokurę dla Zbigniewa Stonogi. Odmówiłem!

Dalej sprawy potoczyły się w ten sposób, że „Rentalbud” podzielił los „Rental” tzn. nie został zarejestrowany w KRS. Kilka dni po moim odwołaniu Roman Sola wycofał złożony przeze mnie wniosek rejestrowy z KRS Łódź. Następnie kilka miesięcy później złożył go jednak ponownie, a następnie znów wycofał (sic!).

Kilka miesięcy po moim odejściu „Promech” upadł!

Moim zdaniem stał za tym Krzysztof Tylkowski, który od samego początku chciał osłabić pozycję Waszego ojca! Być może dlatego nagle pojawił się w Wieluniu Zbigniew Stonoga!

Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska zwołała w dniu 14 listopada 2003 roku Nadzwyczajne Zgromadzenie Wspólników „Rentalbud” na którym w pierwszym głosowaniu Wasz ś.p. ojciec posiadając 1 ale uprzywilejowany udział w „Rentalbud”, w zarządzonym głosowaniu, był przeciwny rozwiązaniu spółki „Rentalbud”, a po ewidentnym zastraszeniu Waszego ś.p. ojca sądem (jest sporządzony Akt notarialny z tego Zgromadzenia), Wasz ojciec zgodził się na rozwiązanie spółki „Rentalbud” (czytaj wycofanie wniosku z KRS,

bo nie zarejestrowanie spółki z o.o. w organizacji w ciągu 6 miesięcy, powoduje z urzędu rozwiązanie spółki – Art. 169 ksh) i w tym przypadku postawienie jej w stan likwidacji.

Dlaczego Wasz ojciec dał się zastraszyć! Nie wiem!

To był drugi (pierwszym - moje odwołanie), kluczowy błąd Waszego ojca!

Następnie Pani Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska robi kuriozalne działanie: składa (chyba bez zgody Waszego ś.p. ojca Ryszarda Proznera – czyli nielegalnie – Art. 228 pkt 4) ksh) do Sądu w Pabianicach wniosek o zwrot nieruchomości w Rzgowie będący własnością „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji i w likwidacji na rzecz „Promech” po czym w dniu 25 marca 2004 roku Sąd Okręgowy w Łodzi Osrodek Zamiejscowy w Sieradzu Wydział XIV Cywilny stwierdził:

... „bezskuteczność w stosunku do masy upadłości „Promech” sp. z o.o. czynności upadłego „Promech” sp. z o.o. polegającej na zawarciu umowy spółki z o.o. „Rentalbud” w części dotyczącej wniesienia aportu w postaci nieruchomości położonej w Rzgowie, do której Sąd Rejonowy w Pabianicach X Wydział KW prowadzi księgę wieczystą KW nr 33246”.

Problem w tym, że „Promech” de facto nie był bezpośrednim właścicielem tej nieruchomości!

Jak wynika z Umowy spółki „Rentalbud” wniosła ją spółka „Rental” via „Promech” więc, jeśli już, to tam powinna trafić z powrotem nieruchomość.

Ponadto (co najważniejsze) Syndyk - Barbara Petrysiak-Sidowska winna wówczas uzupełnić wkład do „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji w inny sposób, pod rygorem odpowiedzialności wspólnika do wysokości niewniesionego wkładu – Art. 13 § 2 ksh tj. 18.000.000,00 PLN.

Wasz ojciec wniósł wkład 500,00 PLN, więc z tego tytułu nie odpowiada.

§2. Wspólnik albo akcjonariusz spółki kapitałowej w organizacji odpowiada solidarnie ze spółką za jej zobowiązania do wartości niewniesionego wkładu, określonego w umowie albo statucie spółki.

Należy domniemywać, że Wasz ś.p. ojciec Ryszard Prozner był przeciwny tej operacji, bo w innym przypadku dałoby się to zrobić Uchwałą Zgromadzenia Wspólników „Rentalbud”.

Swoją drogą Sąd w Pabianicach na wniosek Syndyk Barbary Petrysiak-Sidowskiej, podarł na strzepy Umowę spółki „Rentalbud”, naruszając zasadę swobody zawierania umów, ale co ważniejsze wyprowadził nieruchomość z „Rentalbud” spod ewentualnej egzekucji „Shell” (wpis na hipotekę przez „Shell” jako zabezpieczenie stał się niemożliwy do urzeczywistnienia), czym naraził się z Syndykiem na zarzut z Art. 300 kodeksu karnego.

Ja wyprowadziłem nieruchomość z „Rental” via „Promech” ale w zamian „Promech” objął 99,99% udziałów w spółce „Rentalbud” z godziwą wyceną wkładu.

Sędzia z Sieradza i Syndyk „Promech” uczynili z „Rentalbud” „wydmuszkę”.

Moim zdaniem Sąd w Pabianicach całkowicie bezprawnie zaingerował w swobodę zawierania umów. Przecież Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska miała 99,99% udziałów w „Rentalbud” a mimo to zażądała odebrania od swojej spółki zależnej nieruchomości działając ewidentnie na szkodę tej spółki. Ponadto Sędzia nie wzięła pod uwagę praw współnika mniejszościowego „Rentalbud” tj. ś.p. Ryszarda Proznera. Wyszło więc na to, że Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska wyłączała samą siebie w sensie praw upadłej spółki „Promech” wobec „zdrowej” spółki „Rentalbud” w której miała 99,99% udziałów i czyniła ze spółki „Rentalbud” spółkę-wydmuszkę. To tak jakby ktoś z nowego samochodu kazał wymontować silniki wstawić go do starego samochodu. Ten nowy samochód stracił wartość prawie do zera, a drugi (w upadłości) i tak miał wartość złomu, mimo, że nieruchomość była ledwie co wybudowana.

Wyraźnie widać, że Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska wyłączyła w ten sposób ś.p. Ryszarda Proznera z udziału uprzywilejowanego w „Rentalbud”, o znacznej wartości rynkowej, sprowadzając ten udział do wartości śmieciowej.

Następnie Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska wystawiła „Promech” w upadłości z tym nowy silnikiem na sprzedaż i ... nikt nie kupił Promech z tym silnikiem!

Kompromitacja Syndyk Barbary Petrysiak-Sidowskiej jest wręcz porażająca.

A gdyby wystawiła na sprzedaż „Rentalbud”, jako dobrze zorganizowane i funkcjonujące przedsiębiorstwo — to ile by otrzymała?

Być może tyle, że „Promech” wyszedłby z upadłości z lekką górką!

Dlaczego tego więc, nie zrobiła?

Zamiast tego, Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska zaczęła sprzedawać „Promech” na części i wystawiła ten wymontowany silnik (nieruchomość w Rzgowie) na sprzedaż „po cenie złomu” (za ok. 6 mln PLN).

Co znamienne Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska nie złożyła jednocześnie do Sądu w Pabianicach wniosku o uznanie za bezskuteczną „Umowę przejęcia długu” przez „Rentalbud”, przejmując go z powrotem do „Promech”. Tym samym, ewidentnie działała na szkodę „Shell” oraz współdłużników.

Jako współnik większościowy (99,99%) „Rentalbud” Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska zostawiła świadomie tę spółkę z zaciągniętym długiem, zabezpieczonym na nieruchomości, którą w dziwny sposób „odzyskała”

od samej siebie, a następnie... zainkasowała kilkusettyśięczne honorarium i zamknęła postępowanie upadłościowe „Promech”, zostawiając „Rentalbud” w likwidacji bez środków do życia (jakby porzucając własne „dziecko”).

Na tej przedziwnej operacji przeprowadzonej przez Syndyk Barbarę Perysiak-Sidowsą, spółka matka tj. „Promech” straciła, moim zdaniem, co najmniej 14 mln PLN.

Być może warto wzruszyć postępowanie upadłościowe „Promech”, o co wnosiłem w niniejszej sprawie.?

Stąd niezaspokojone w części roszczenia „Shell” wobec „Promech”, a przejęte przez „Rentalbud”, zostają następnie zgłoszone wobec.... mojej osoby!

Zdaję sobie sprawę, że Ryszard Prozner nie miał lekko, ale mimo wszystko nie powinno być tak, że za zaciągnięte przez ś.p. Ryszarda Proznera zobowiązania płaci „poręczyciel”, który w dobrej wierze zdjął z niego i jego rodziny te zobowiązania, i to w sytuacji, gdy majątek przekazany spadkobiercom wystarcza na pokrycie tych długów.

Nie chcę zwalniać z odpowiedzialności Krzysztofa Tylkowskiego, ale traktuję go jako nieprzyjaciela rodziny Leszczyńskich. To wystarczy!

Nie mogę w tym momencie mieć pretensji do całej rodziny Tylkowskich, skoro żyje ich przedstawiciel — nieprzyjaciel rodziny Leszczyńskich.

To w interesie Krzysztofa Tylkowskiego jest nie pozostawiać swoim sukcesorom wyrządzonej mnie i mojej rodzinie krzywdy. Te sprawy się nie przedawniają!

Nie wnikam w wiele szczegółów sprawy (m.in. jakich zmian dokonało w Umowie spółki „Rentalbud” Zgromadzenie Wspólników „Rentalbud” w dniu 14 sierpnia 2003 roku), ale uważam, że winniście tą sprawę załatwić ze mną polubownie.

Sugeruję, jak niżej.

DECYZJA O EWENTUALNYM UPUBLICZNIENIU PISMA APEL DO RODZINY PROZNERÓW

W określonej sytuacji, tzn. gdy Rodzina Proznerów nie ucywilizuje w dniu 22 czerwca 2021 roku na rozprawie apelacyjnej w Sądzie Okręgowym w Warszawie, problemu z „Shell”, oddając im resztę ”paciorków” oraz rozliczając się ze mną — tzn. wypłacając mi należne honorarium — bonus w kwocie 500.000,00 PLN, **pismo niniejsze będzie upublicznione**, jako memento i przestroga dla innych.

Termin ostateczny na załatwienie sprawy przez rodzinę Proznerów, wyznaczam do 30 czerwca A.D.2021, z zastrzeżeniem podjęcia stanowiska wobec „Shell” na rozprawie apelacyjnej w dniu 22 czerwca 2021 roku.

Wpłata na konto Fundacji im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”

www.quomodo.org.pl

lub co najmniej rozpoczęcie rozmów na temat zawarcia Ugody

(tel. 736 019 252, e-mail: wojciech.edward.leszczynski@gmail.com).

Zwracam uwagę, że nie windykowałem Ryszarda Proznera (tylko jeden telefon po 1 lipca 2003 roku) ani jego rodziny.

Uważałem i uważam, że *pacta sunt servanda*. Cierpliwie czekałem, aż Ryszard Prozner zrozumie, że w jego interesie jest wypłacić mi bonus, bo wchodzi w mistyczną nieprzyjaźń z rodem Leszczyńskich.

Pewnego dnia (około roku 2004) spotkałem Ryszarda Proznera, idącego w towarzystwie i mijającego mnie w holu hotelu „Gołębiewski” w Białymstoku. Spojrzeliśmy sobie w oczy, spuścił głowę.

Zakt sprawy, można łatwo rozczytać, czy faktycznie bonus mi się należy czy nie.

Jeśli rodzina Proznerów nie ureguluje długu za ojca wobec „Shell” i wobec mojej osoby, wówczas rodzina Proznerów — sukcesorzy (niekoniecznie spadkobiercy), wchodzi w nieprzyjaźń z rodziną Leszczyńskich.

Od dawien dawna wiadomo jest, że kto ignoruje (niszczy) rodzinę Leszczyńskich, sam siebie niszczy! To takie prawo dziejowe! (casus banku rodziny Lehmannów „Lehman Brothers” i wielu innych).

Niewiele lepsze perspektywy ma „Shell” i Królestwo Holandii, wojując z Leszczyńskimi.

Nie wspominam o ich niecnych pełnomocnikach.

Ale ich wszystkich razem mi nie żal!

Wszem, kara Boża, to nie jest natychmiastowe działanie, bo Boże Młyny miały powoli.

Można powiedzieć (w tym przypadku napisać), że jako rodzina Leszczyńskich jesteśmy dla naszych nieprzyjaciół, niewdzięczników, etc., „toksyczni”!

Ale jak ktoś uważa, że jest inaczej, my nie przeszkadzamy to sprawdzić!

DEUX EX MACHINA

Zwróćmy uwagę, że w dniu 3 czerwca 2003 roku, wspólnik „Promech” (100% udziałów) tj. „Holding P.T.S.” S.A. w Wieluniu zwołuje pisemnie, na dzień 30 czerwca 2003 roku Zwyczajne Zgromadzenie Wspólników, na którym nie ma w zaproponowanym „Porządku obrad” nic o zmianach w Zarządzie „Promech” i „Rentalbud”.

Mogłem spokojnie domyślać się, że chodzi o Zgromadzenie Wspólników określone w Art. 231 ksh. Data 30 czerwca 2003 roku w związku z tym, co napisałem wyżej, nie była chyba wybrana przypadkowo. Był to, bowiem jednocześnie ostatni dzień, w którym odwołując mnie z funkcji Członka Zarządu spółki „Promech”, Ryszard Prozner uwolniłby się od wypłaty bonusu, wynikającego z Umowy o sukces. Spółka „Promech” bowiem w międzyczasie **nie upadła**, a ja byłem nadal Prezesem Zarządu spółki.

Oczywiście, trzeba by się wykazać rażącą niewdzięcznością, by to zrobić!

Do dzisiaj nie wiem, dlaczego przesunięto Zwyczajne Zgromadzenie Wspólników o jeden dzień tj. na 1 lipiec 2003, co z mojego punktu widzenia miało ogromne znaczenie, biorąc pod uwagę, że nagle (deus ex machina) odwołano mnie 1 lipca 2003 roku z funkcji Prezesa Zarządu „Promech” oraz „Rentalbud”. **JEDEN DZIEŃ PO KONTRAKTOWYM TERMINIE SPEŁNIENIA SIĘ DWÓCH WARUNKÓW, KONIECZNYCH DO WYPŁATY BONUSU, KTÓRY STAŁ SIĘ 1 LIPCA 2003 ROKU WYMAGALNY.**

Czyli nie chodziło o zaoszczędzenie na bonusie (premii za sukces) ale o coś innego!

NOTA BENE

Bonus do dziś nie został mi wypłacony.

Nie wypłacono mi również z „Promech”, zaległego (obniżonego ze względu na potencjalny bonus) wynagrodzenia za pracę do 1 lipca 2003 roku, wrzucając je następnie do upadłości „Promech”. Otrzymałem po ponad dwóch latach jedynie ok. 1.000,00 PLN (jeden tysiąc złotych) z zaległych 15.000,00 PLN.

Roman Sola najlepiej zna skalę niegodziwości wobec mojej osoby.

Nie wypłacono mi żadnego wynagrodzenia z „Rentalbud” (ani złotówki).

PRZYCZYNA

Pamiętam, że w dniu 30 czerwca 2003 roku odmówiłem podpisania prokury w „Promech” i w „Rentalbud” Zbigniewowi Stonodze.

Kto sprowadził Zbigniewa Stonogę do Holdingu „P.T.S.” i w jakim celu — nie mam pojęcia. Podejrzewam Krzysztofa Tylkowskiego.

Moim zdaniem, Roman Sola, mój następca na fotelu Prezesa Zarządu „Promech” i „Rentalbud” podpisał zaraz po moim odejściu prokurę w „Promech” i „Rentalbud” dla Zbigniewa Stonogi.

Znalazłem w aktach niniejszej sprawy tylko jeden dokument z podpisem Zbigniewa Stonogi.

Nie mam pełnej wiedzy na ten temat. Lub nie pamiętam. W końcu upłynęło 18 lat.

Gdyby na pewno Zbigniew Stonoga (prawdopodobieństwo 99%) otrzymał od Romana Sola prokurę od „Rentalbud” to Zbigniew Stonoga jest w katalogu osób działających w imieniu „Rentalbud” i w gronie osób DOPOZWANYCH.

Być może, dokumenty świadczące niezbicie o tym fakcie tj. o udzieleniu prokury Zbigniewowi Stonodze (pamiętajmy, że dwa wnioski o wpis „Rentalbud” do KRS wycofał z KRS Roman Sola) chciał ujawnić na ostatniej rozprawie przed sądem I instancji tj. w dniu 28 listopada 2018 roku Roman Sola, że nagle, w tym dniu — na rozprawie, **zrezygnowano z powództwa wobec jego osoby**, jako Członka Zarządu „Rentalbud” pełniącym tę funkcję w całym okresie spółki w organizacji (od 1 lipca 2003 — jako Prezes Zarządu, a wcześniej do 1 lipca 2003 — jako V-ce Prezes Zarządu)?

Czy „Shell” się tego wystraszył i dlaczego?

Zwróćmy uwagę, że „Shell” nie uzasadnił tej decyzji, a mój wniosek o uzasadnienie, sędzia SSO Renata Olejnik-Tyszka odrzuciła. Dlaczego? Czy to nie było ważne?

BIZNESOWE WIAROŁOMSTWO

Samo oddalenie pozwu przez Sąd II instancji, wobec mojej osoby, nie satysfakcjonuje mnie, bo nie chcę występować w roli tego, który przyjął „paciorki” i z nich się nie rozliczył.

Nie przyjąłem żadnych paciorków, a wręcz przeciwnie oddałem ich sporo za kogoś.

Ja byłem całkowicie lojalny wobec Ryszarda Proznera i zaryzykowałem biznesowo przejmując i uwalniając jego i całą jego rodzinę (Art. Art. 519-525 kodeksu cywilnego) od długu wobec „Shell”. Uratowałem „Holding P.T.S.” S.A., w tym „Wielton” S.A. przed upadkiem.

Ryszard Prozner okazał się wiarołomny wobec mnie:

- ❖ Prawdopodobnie, nie podjęcie Uchwały Zgromadzenia Wspólników, w sprawie zaciągniętego przez Zarząd zobowiązania ponad 200.000,00 PLN (§19 pkt 5 Umowy spółki) wobec „Shell”. Nota bene, bez tej Uchwały (była tylko zgoda ustna Ryszarda Proznera) Zarząd odpowiada do wysokości 200.000,00 PLN (o czym wyżej) z zastrzeżeniem odpowiedzialności odszkodowawczej.

- ❖ Wycofanie 9 lipca 2003 roku wniosku o wpis „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji z KRS.
- ❖ Głosowanie 14 listopada 2003 roku za rozwiązaniem „Rentalbud”. Ugięcie się przed zastraszaniem ze strony Syndyk Barbary Petrysiak-Sidowskiej, która i tak skierowała sprawę do sądu o „zwrot” nieruchomości w Rzgowie. Na tej decyzji „Promech” stracił według mnie około 10 mln PLN.
- ❖ Wycofanie 20 listopada 2003 roku drugiego wniosku o wpis „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji z KRS.
- ❖ Zgoda na zabór (pod pozorem „zwrotu”) nieruchomości w Rzgowie spółce „Rentalbud” przez Sąd w Sieradzu na rzecz „Promech” w upadłości z wniosku Syndyk Barbary Petrysiak-Sidowskiej reprezentującej 99,99% udziałów w „Rentalbud”. Zgodnie z Art. 228 pkt 4) ksh zbycie nieruchomości wymaga Uchwały Wspólników. Ryszard Prozner miał jeden udział uprzywilejowany i mógł oprotestować tę hucpę i pomóc Romanowi Sola.
- ❖ Odwołanie mnie z funkcji Członka Zarządu „Promech” i „Rentalbud” (mimo zapisu w umowie spółki „Rentalbud” o rocznej kadencji Członka Zarządu (§19 pkt 2)).
- ❖ Nie wypłacenie mi wynagrodzenia oraz bonusu.

Déjà vu

Cała sytuacja, nomen omen, przypomina sytuację sprzed ponad 300 lat, gdy elekcję Augusta II Wettyna sfinansowały żydowskie domy bankowe Issachara Berenda Lehmana i Samsona Wertheimera i dzięki temu 27 czerwca 1697 roku August II Wettyn (Sas) ogłoszony został królem przez mniejszość szlachty, przekupionej przez Rosjan z polecenia cara Piotra I.

Rzeczywistym królem Polski był wówczas legalnie obrany Księżę Conti-Bourbon.

W 1703-1704 roku, gdy August II został zdetronizowany i abdykował w Altranstadt, wówczas żydowski dom bankierski Lehmann (pamiętamy aferę „Lehman Brothers”) przedstawił Stanisławowi I – królowi Polski, weksel wystawiony przez Augusta II Wiarołomnego, do podpisu (jako trasantowi) za poniesione koszty elekcji Wettyna z roku 1697.

Stanisław I, w dobrej wierze, trasował (przyjął do realizacji weksel – zwyczajem ówczesnym było, że elekcję króla opłaca skarb królewski), po czym... został wygoniony z Polski, a na Jego miejsce wrócił August II Wiarołomny, niby już uwolniony od weksla (w drugą stronę to nie zadziało).

Potężny majątek Stanisława Leszczyńskiego w Wielkopolsce (Rydzyń, Leszno. Włoszakowice, Sieraków, Jeżyce, etc.) został w całości przez Żyda Izaaka Lehmana zasekwestrowany na ponad 30 lat „za cudze długi”, a następnie oddany w użytkowanie (niby Stanisław Leszczyński sprzedał swoje dobra, po wyjściu z

sekwestru, co jest wierutnym kłamstwem. Stanisław I Leszczyński, jako teść Króla Francji Ludwika XV mieszkał od 1725 roku na Zamku w Chambord, a następnie od 1736 roku został Księciem Lotaryngii, dlaczego miałby sprzedawać swoją ojcowiznę) Aleksandrowi Józefowi Sułkowskiemu (prawdopodobny naturalny syn Augusta II Wiarołomnego. Przyjmuje się, że Żyd Lehmann z dóbr Leszczyńskich odzyskał ponad 3-krotną wartość zaciągniętego przez Augusta II Wiarołomnego długu.

Nigdy Leszczyńscy tego wielkopolskiego „klucza” nie sprzedali, podobnie jak nie sprzedali Pałacu Leszczyńskich (zwanego mylnie Saskim) w Warszawie, Pałacu w Milanowie (dzisiejszy Wilanów) oraz Jurydyki Leszno z Pałacem Leszczyńskich (obecny magistrat Warszawy).

Wcześniej czy później, dobra te, wraz z dobrami: Gołuchów i Baranów (Sandomierski) wrócą do Leszczyńskich.

PRZEJDŹMY DO MERITUM

Powyższa sprawa oparta jest na powództwie z Art. 13 ksh.

Minimum, co powinien uczynić Sąd I instancji w osobie SSO Renaty Olejnik-Tyszka to:

- ❖ określić katalog osób określonych w Art. 13 § 1 ksh oraz określonych w Art. 13 § 2 ksh a wskazanych przez Pozwanego.
- ❖ uznać, że w związku z pozytywnym powództwem Syndyk Barbary Petrysiak-Sidowskiej o odebraniu spółce „Rentalbud” nieruchomości w Rzgowie i jej zwrot do „Promech”, a stanowiącej wniesiony aport do spółki „Rentalbud” w kwocie 18.000.000,00 PLN, spowodowało to odpowiedzialność solidarną *ipso facto* Wspólnika tj. „Promech” w upadłości, reprezentowanego przez Syndyk **Barbarę Petrysiak-Sidowską**, za zobowiązania spółki „Rentalbud” z o.o. w organizacji, na podstawie Art. 13 § 2 ksh, do wysokości niewniesionego wkładu, określonego w Umowie spółki „Rentalbud” czyli do wartości 18.000.000,00 PLN.

Art. 13.

- §1. Za zobowiązania spółki kapitałowej w organizacji odpowiadają spółka i osoby, które działały w jej imieniu.
- §2. Wspólnik albo akcjonariusz spółki kapitałowej w organizacji odpowiada solidarnie ze spółką za jej zobowiązania do wartości niewniesionego wkładu, określonego w umowie albo statucie spółki.

- ❖ ustalić okres w jakim funkcjonowała każda osoba wymieniona w Art. 13 ksh a wskazana przez Pozwanego.
- ❖ ustalić zakres kompetencji osób wymienionych w Art. 13 ksh, a wskazanych przez Pozwanego.

- ❖ określić typ odpowiedzialności cywilnoprawnej osób wymienionych w Art. 13 ksh, a konkretnie Zarządu Spółki oraz pozostałych osób i podmiotów. Zarząd odpowiada w spółce odszkodowawczo, a nie zobowiązaniowo, o czym dalej.
- ❖ określić zakres odpowiedzialności konkretnej osoby, wymienionej w Art. 13 ksh, a wskazanej przez Pozwanego wobec roszczenia Powoda, a konkretnie zakres odpowiedzialności Zarządu spółki za jej zobowiązania, w myśl postanowień Statutu spółki.
- ❖ określić precyzyjnie, datę powstania wymagalności roszczenia Powoda.

Niestety Sąd I instancji w osobie SSO Renaty Olejnik-Tyszka zlekceważył swoje obowiązki Sędziego i wydał wyrok „prywatny” na Bogu ducha winną osobę, w myśl przysłowia „kował zawinił a cygana powiesili”.

Skoro Pani sędzia SSO Renata Olejnik-Tyszka zlekceważyła swoje obowiązki, muszę to zrobić za nią!

CZAS W KTÓRYM BYŁEM OSOBĄ DZIAŁAJĄCĄ W IMIENIU SPÓŁKI PREZESEM ZARZĄDU SPÓŁKI „RENTALBUD” sp. z o.o. w organizacji

Z akt sprawy, jednoznacznie wynika, że byłem osobą działającą w imieniu spółki „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji, w myśl Art. 13 ksh, jako jej Zarząd, w zależności od sposobu liczenia:

- ❖ przez pięć dni - tj. od daty sporządzenia Aktu notarialnego o założeniu spółki „Rentalbud”, czyli od 19 lutego 2003 roku do 24 lutego 2003 roku – dnia złożenia wniosku o rejestrację spółki do KRS, nie mając wpływu na czas rozpoznania tego wniosku, tak pozytywnie jak negatywnie przez KRS; nota bene, drugi wniosek złożony przez Romana Solę (o czym dalej) w dniu 18 sierpnia 2003 roku był rozpoznany równo po miesiącu w dniu 18 września 2003 roku. Gdyby Sąd Rejestrowy KRS rozpoznał wniosek przed 19 marca 2003 roku (na co nie miałem najmniejszego wpływu – zwracam uwagę na brzmienie Art. 354 kc w którym i wierzyciel ma pewne zadania) „Umowa przejścia długu” z 19 marca 2003 roku zawarta z Powodem byłaby podpisana nie jako „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji ale jako „Rentalbud” sp. z o.o. **Czy nie należałoby dopozwać Prezesa Sądu KRS za opieszałość?**
- ❖ przez cztery miesiące i 12 dni – tj. od daty sporządzenia Aktu notarialnego o założeniu spółki „Rentalbud”, czyli od 19 lutego 2003 roku do 1 lipca 2003 roku, w którym to dniu zostałem odwołany z funkcji Prezesa Zarządu spółki i nie pojawiłem się więcej w spółce, co oznacza, że przestałem być osobą wymienioną w Art. 13 ksh. Nie miałem zawartej żadnej Umowy cywilnoprawnej, czy o pracę ze spółką „Rentalbud”. Należy w tym miejscu od razu

dodać, że Roman Sola — nowy, jednoosobowy Prezes Zarządu „Rentalbud” w dniu 9 lipca 2003 roku (osiem dni po moim odwołaniu) cofnął wniosek z rejestru KRS o zarejestrowanie spółki „Rentalbud”, po czym ponownie złożył go w dniu 18 sierpnia 2003 roku, a więc w ostatnim możliwym dniu rejestracji spółki (Art. 176 ksh) liczącym 19 luty 2003 — 18 sierpień 2003, **wydłużając tym samym maksymalnie dopuszczony prawem okres działania spółki z o.o. „w organizacji”** (o czas rozpoznania wniosku przez sąd rejestrowy), po czym:

- w dniu 18 września 2003 roku Sąd Rejestrowy odmówił wpisu na ten drugi wniosek (nie znamy przyczyny ani czy było to Postanowienie prawomocne — przypuszczać należy, że nie było prawomocne);
- w dniu 20 listopada 2003 roku Roman Sola na podstawie Uchwały Nr I Zgromadzenia Wspólników „Rentalbud” podjętej w dniu 14 listopada 2003 roku przez Wspólników „Rentalbud” tj. Syndyk Barbary Petrysiak-Sidowskiej reprezentującej upadłą we wrześniu — październiku 2003 roku spółkę „Promech” (99,99% udziałów) oraz Ryszarda Proznera (1% udziałów), cofnął wniosek do rejestru KRS.

CZY NA PEWNO WSPÓLNIK NIE ODPOWIADA ZA ZOBOWIĄZANIA SPÓŁKI?

Należy domniemywać, że Roman Sola bał się odpowiedzialności karnej wyrządzenia szkody dużych rozmiarów Powodowi i po, niewyjaśnionym przez Sąd I instancji, wycofaniu wniosku o rejestrację spółki w dniu 9 lipca 2003 roku, domagał się formalnej Uchwały Zgromadzenia Wspólników, by to na Wspólników „Rentalbud” przerzucić ewentualną odpowiedzialność za to wycofanie wniosku o rejestrację w KRS, bowiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Zgromadzenie Wspólników „P.T.S. S.A. w dniu 1 lipca 2003 roku odwołujące mnie z funkcji Prezesa Zarządu „Promech”, a szczególnie z funkcji Prezesa Zarządu „Rentalbud” oraz Zgromadzenie Wspólników w dniu 14 listopada 2003 roku było „zgromadzeniem najważniejszych osób” wymienionych w Art. 13 ksh, czyli osób działających w imieniu „Rentalbud”.

Sędzia SSO Renata Olejnik-Tyszka jest w błędzie twierdząc w Wyroku z 12 grudnia 2018 roku, że wspólnik spółki z o.o. nie odpowiada za zobowiązania spółki z o.o. w organizacji.

Brzmienie Art. 13 ksh wyraźnie temu przeczy!

Art. 13.

- §1. Za zobowiązania spółki kapitałowej w organizacji odpowiadają spółka i osoby, które działały w jej imieniu.
- §2. Wspólnik albo akcjonariusz spółki kapitałowej w organizacji odpowiada solidarnie ze spółką za jej zobowiązania do wartości niewniesionego wkładu, określonego w umowie albo statucie spółki.

Jak widać z powyższego, jeśli wspólnik jest jednocześnie osobą działającą w jej imieniu, to w pełni odpowiada za zobowiązania spółki. Nie ma wówczas jako *lex specialis* immunitetu ekonomicznego „wspólnika” określonego w art. 151 § 4 ksh. Jest to logiczne i słuszne. Zapobiega to bowiem tworzeniu spółek z Zarządami - „słupami”.

Wspólnik działający w imieniu spółki odpowiada też za zobowiązania spółki z o.o. w organizacji do wartości niewniesionego wkładu, a z takim przypadkiem też mamy do czynienia w niniejszej sprawie (zwrot nieruchomości w Rzgowie, stanowiącej wkład w „Rentalbud”, czego SSO Renata Olejnik-Tyszka w ogóle nie zauważyła.

Dodatkowo należy zwrócić uwagę, że w art. 13 ksh nie jest wymieniony w ogóle Zarząd spółki, a sędzia SSO Renata Olejnik-Tyszka twierdzi coś, wręcz przeciwnego.

**CZY NA PEWNO ZARZĄD ODPOWIADA
W SPÓŁCE Z O.O. W ORGANIZACJI?**

Z ustawowego — kodeksowego zapisu, jednoznacznie wynika, że za zobowiązania spółki w organizacji odpowiada spółka i ten, kto działa w imieniu spółki w organizacji. Koniec kropka.

Ani słowa o Zarządzie spółki.

Pewnym jest i niezaprzeczalnym jest, że nie działałem w imieniu spółki po 1 lipca 2003 roku, a gdyby Roman Sola nie wycofał wniosku o rejestrację spółki w KRS w dniu 9 lipca 2003 roku, to najpóźniej w końcu lipca byłaby zapewne odpowiedź z Sądu Rejestrowego.

Odnosi się wrażenie, że ktoś blokował tę decyzję.

Zwracam uwagę, że Art. 13 ksh tworzy tzw. odpowiedzialność solidarną określoną w Kodeksie Cywilnym (zobowiązania solidarne). Jednocześnie warto przypomnieć:

Art. 371. Działania i zaniechania jednego z dłużników solidarnych nie mogą szkodzić współdłużnikom.

Wyraźnie widać w tym konkretnym przypadku, że odwołanie mnie z funkcji Prezesa Zarządu „Rentalbud” w dniu 1 lipca 2003 roku (po niecałych 6 miesiącach), mimo, że w Umowie spółki w § 19 jest zastrzeżenie, że kadencja Zarządu trwa jeden rok, wyraźnie zadziało na moją szkodę (opinię). Wydaje się, że odwołanie Członka Zarządu podczas trwania Kadencji, określonej w Umowie spółki, winno być dokonane w wyjątkowej sytuacji i z podaniem ważnego powodu lub jakiegokolwiek powodu. Należy to do kanonu kultury korporacyjnej. A contario można i należy przyjąć, że odwołanie Członka Zarządu, szczególnie w spółce z o.o. w organizacji, którego kadencja jest gwarantowana przez Statut spółki, bez ważnego powodu, jest rażącym naruszeniem jego praw pracowniczych, kontraktowych i wynikających z kodeksu handlowego. Za okres jego wadliwego odwołania, odpowiadają solidarnie osoby odwołujące, działające ewidentnie w tym momencie w imieniu spółki w organizacji. W tym przypadku byli to: Ryszard Prozner i Krzysztof Tylkowski.

Jeśli ktoś wyciąga jednego z dwu maszynistów z kabiny, podczas gdy pociąg jedzie, to nie można winić wyciągniętego z kabiny maszynisty za... wykolejenie pociągu, szczególnie wówczas, gdy to wykolejenie następuje po dłuższym okresie, po opuszczeniu kabiny przez wyciągniętego maszynistę. Inne myślenie zachęca do działania na szkodę ex współmaszynisty (współdłużnika) o czym wyżej.

Przed wszystkim, po odwołaniu mnie z funkcji Członka Zarządu „Rentalbud”, wycofano po 8 dniach wnioski o rejestrację do KRS (ewidentne działanie na szkodę współdłużnika, poprzez wydłużenie statusu spółki z o.o. w organizacji aż do możliwości jej nie zarejestrowania włącznie), na co na pewno bym się nie zgodził oraz przestano wywiązywać się z Umowy przejęcia długu z 19 marca 2003 roku, na co bym się też nie zgodził.

OKOLICZNOŚCI ZA KTÓRE DŁUŻNIK ODPOWIEDZIALNOŚCI NIE PONOSI

Prawdopodobnie, na 90%, nie doszłoby do upadłości „Promech” i likwidacji „Rentalbud” choć być może należałoby sprzedać za dobre pieniądze spółkę „Rentalbud” jako zorganizowane przedsiębiorstwo, by uratować „Promech” i holding.

Zwracam uwagę, że po 1 lipca 2003 roku nie miałem najmniejszego wpływu na okoliczności, które doprowadziły do niewykonania zobowiązania:

Art. 471. Dłużnik obowiązany jest do naprawienia szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba że niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które dłużnik odpowiedzialności nie ponosi.

Konkretnie, nie miałem wpływu na:

- Odwołanie mnie z funkcji Prezesa Zarządu „Promech” i „Rentalbud” w dniu 1 lipca 2003 roku. Nie podano przyczyny mojego odwołania.
- Wycofanie wniosku z KRS w dniu 9 lipca 2003 roku przez Romana Solę.
- Zaprzestania płacenia rat z Umowy o przejęcie długu, począwszy od raty sierpniowej płatnej do 20 sierpnia 2003 roku (prawie dwa miesiące po moim odejściu).
- Nie zarejestrowania spółki „Rentalbud” w KRS — Uchwała Zgromadzenia Wspólników „Rentalbud” z 14 listopada 2003 roku.
- „Odebranie” „Rentalbud” nieruchomości w Rzgowie przez Syndyk Barbarę Petrysiak-Sidowską za zgodą jak należy się domyślać: sędzi-komisarz „Promech” i przedstawicieli upadłego oraz bez protestu Ryszarda Proznera — współnika mniejszościowego „Promech” (o czym wyżej).
- Powiadomienie mnie w rozsądnym a przede wszystkim ustawowym terminie, przez Powoda o problemie, w formule interwenta ubocznego lub w ogóle o roszczeniu wobec mojej osoby z Art. 13 ksh. Zgłoszenie roszczenia wobec mnie po 9 latach w sytuacji, gdy powszechnie wiadomym jest, że Członkowie Zarządu spółek odpowiadają przez 3 lata, wydaje się działaniem na moją szkodę, a nie działaniem w kierunku zaspokojenia swoich roszczeń.

KIEDY ROSZCZENIE STAŁO SIĘ WYMAGALNE

Sędzia SSO Renata Olejnik-Tyszka nie ustaliła daty, od kiedy roszczenie Powoda stało się wymagalne.

Jak wynika z „Umowy przejęcia długu” z 19 marca 2003 roku, a konkretnie z § 4 pkt 1. a) tej Umowy pierwsza rata w kwocie 6.150,00 PLN przypadła do zapłaty w dniu 20 czerwca 2003 roku, a kolejne 95 rat w kwocie 5.830,00 PLN każda, do 20-go każdego następnego miesiąca.

Jak wynika z Umowy przejęcia długu z 19 marca 2003 roku a konkretnie z § 6 pkt 1. tej Umowy:

„Opóźnienie o więcej niż 14 dni płatności którejkolwiek z rat wymienionych w § 1 i § 2 [de facto § 4] ugody spowoduje postanowienie [winno być zapewne: „postawienie”] stan wymagalności kwoty przejętego przez przejmujących zadłużenie długu wraz z odsetkami (...).”

Jak wynika z Pisma Romana Sola z 30 lipca 2003 roku płatność raty kwoty 6.150,00 PLN za czerwiec nastąpiła 3 lipca 2003 roku, czyli w 13-tym dniu zwłoki, a rata za lipiec 2003 w kwocie 6.150,00 PLN (o 330,00 PLN za dużo) nastąpiła 29 lipca 2003 roku, czyli w 9-tym dniu zwłoki.

Fakty te potwierdza Powód w pozwie.

Wynika z tego, że kwota wynikająca z Ugody – Umowy przejęcia długu z 19 marca 2003 roku pomniejszona o dwie raty stała się wymagalna z momentem nie zapłacenia raty za sierpień, tj. po upływie 14 dni począwszy od 20 sierpnia 2003 roku, czyli z dniem 4 września 2003 roku.

Przypominam, że z dniem 1 lipca 2003 roku zostałem odwołany z funkcji Prezesa Zarządu spółki „Rentalbud”, a przy braku jakiegokolwiek umowy cywilnoprawnej lub o pracę, to z tym dniem tj. 1 lipca 2003 roku zakończyłem, w sensie prawnym, być osobą reprezentującą spółkę „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji.

Czyli podczas mojego statusu „osoby reprezentująca spółkę” kwota żądana przez Pozwanego nie była wymagalna, a stała się wymagalna dopiero dwa miesiące i trzy dni po moim odejściu.

Nie mając najmniejszego wpływu na realizację „Umowy przejęcia długu”, po moim odwołaniu, co jest oczywiste, to w myśl cywilizowanych zasad oraz w myśl kodeksu cywilnego oraz handlowego, nie mogę odpowiadać za dług, który de facto powstał po moim odejściu z funkcji Członka Zarządu – jako osoby działającej w imieniu spółki.

W tej sprawie orzecznictwo jest nieprecyzyjne ale wyrok Sądu Najwyższego z 14 kwietnia 2016 r., o sygn. IV CSK 485/15 dopuszcza nawet brak odpowiedzialności za zobowiązania spółki w trakcie pełnienia funkcji Członka Zarządu.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ODSZKODOWAWCZA ZARZĄDU SPÓŁKI KONIECZNY ZWIĄZEK ZWIĄZEK PRZYCZYNOWO-SKUTKOWY

Kluczowym w tej sprawie jest, jak się zdaje, wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 17 czerwca 2014 r., sygn. VI ACa 1529/13, w którym stwierdzono, iż: „członkowie zarządu spółki z o.o. mogą zwolnić się z odpowiedzialności wykazując, że w czasie pełnienia przez nich funkcji nie było podstaw do wystąpienia z wnioskiem o ogłoszenie upadłości lub z podaniem o wszczęcie postępowania układowego, a tym samym

wykazując, iż nie istnieje związek przyczynowy między sposobem sprawowania zarządu a szkodą doznaną przez wierzyciela spółki”.

Pisząc jaśniej, chodzi o to, aby ex Członek Zarządu zostawił spółkę wypłacalną lub zabezpieczył wiarygodnie płatności zobowiązań, które zaciągnął, co w sytuacji „Rentalbud” oznaczało zabezpieczenie „Umowy przejęcia długu” wpisem na hipotecę nieruchomości w Rzgowie, o czym wyraźnie mówi § 3 „Umowy przejęcia długu” z 19 marca 2003 roku.

Mógł to zrobić (wpis na hipotecę) sam Powód.

Ja, nie utrudniałem tego Powodowi, składając odpowiednie dokumenty rejestrowe 25 lutego 2003 lutego i nigdy ich nie wycofując.

Roman Sola wycofał je 8 dni po moim odwołaniu tj. w dniu 9 lipca 2003 roku, czym być może naraził Powoda na niemożność wpisu na hipotecę.

Nie miałem na to najmniejszego wpływu.

Uważam, że nie istnieje związek przyczynowy między sposobem sprawowania przeze mnie zarządu w „Rentalbud” sp. z o. o. w organizacji, a szkodą doznaną przez wierzyciela spółki.

Ani Pozwany ani Sąd I instancji nie wykazał takiego związku, a jest to konieczne, jeśli Powód nadal chce dochodzić ode mnie swoich roszczeń w Sądzie II instancji.

Co do **dopozwanych** uważam, że taki związek działania w imieniu spółki, a szkodą doznaną przez Powoda wyraźnie istnieje.

Jednak Powód koncentruje swój pozew na mojej osobie, co wyraźnie wskazuje na wolę szykanowania i niszczenia mojej opinii jako profesjonalnego zarządcy, a nie na odzyskaniu pozostałej części (ok.130 tys. PLN) z przejętego długu w kwocie 560 tys. PLN.

Warto zauważyć, że ok. 430 tys. PLN z 560 tys. PLN Powód odzyskał, co w sytuacji upadłości „Promech”, gdzie powstał dług pierwotny, nie jest złym wynikiem.

Gdyby nie Umowa przejęcia długu przez „Rentalbud” od „Promech” z 19 marca 2003 roku, moim zdaniem Powód mógłby odzyskać „grosze”. Skoro ja odzyskałem z „Promech” w upadłości 7% mojej wierzytelności — honorarium czyli z ok. 15.000, ok. 1.000 PLN to powód mógłby liczyć na około 40 tys. PLN z Promech a dzięki „Rentalbud” (moim zdaniem) odzyskał 77% długu w 2002 roku zagrożonego w 100%.

Gdybym nie został odwołany nagle bez ważnej przyczyny z „Promech” i „Rentalbud”, Powód najprawdopodobniej odzyskałby 100% swojej wierzytelności.

PORÓWNANIE

W podobnej sytuacji w 2005-2008 roku wierzyciele upadłej spółki „TOR” (dealer samochodów Renault) w Szczecinie, w której byłem przez około rok prokurentem — restrukturyzatozem, odzyskali 99,99% zgłoszonych do upadłości wierzytelności, a upadła spółka została sprzedana jako zorganizowane przedsiębiorstwo i wyszła z upadłości. A wszystko to, mimo zainkasowania przez Syndyka kilkusettyśięcznego honorarium oraz wydzielenia przed upadłością (podobnie jak w Wieluniu) części zorganizowanego przedsiębiorstwa, które działa do dziś. Przypomina to sytuację z Wielunia, więc wiem co piszę i wiem co mogło być w Wieluniu gdybym pozostał co najmniej na pełną, roczną kadencję w „Promech” i „Rentalbud”.

Wyrażnie Powód kieruje swój pozew wobec mojej osoby, a nie wobec osób działających w imieniu spółki „Rentalbud”, aby mnie i mój historyczny, królewski ród zdyskredytować, a nie po to, by odzyskać pozostałą kwotę z bardzo ryzykownej i moralnie wątpliwej „Umowy o świadczenia usług promocji” zawartej z „Promech” w dniu 1 października 2000 roku, za kadencji Ryszarda Proznera jako Prezesa Zarządu. Przed zawarciem takiej umowy, prowadzi się przede wszystkim wywiad gospodarczy i sporządza się przede wszystkim tzw. „due diligence”. Czy Powód dysponuje takim dokumentem z 2000 roku wobec „Promech”? **Bo jeśli nie, to ex Zarząd „Shell Produkty” sp. z o.o. winien zapłacić tę kwotę!**

Sędzia SSO Renata Olejnik-Tyszka jest w błędzie, że Zarząd spółki z o.o. w organizacji odpowiada gwarancyjnie.

Jest to nieprawda!

Zarząd spółki w ogóle nie jest wymieniony w art. 13 ksh (sic!).

Zarząd spółki z o.o. może odpowiadać wyłącznie odszkodowawczo, bo jest najemnikiem (władzą wykonawczą) w spółce. Może odpowiadać, więc wyłącznie za błąd w sztuce zarządczej i wyrządzone szkody, a nie za zobowiązania spółki. W tym celu powstały spółki prawa handlowego różniące się od spółek jawnych czy cywilnych.

Sędzia SSO Renata Olejnik-Tyszka słusznie wyłącza odpowiedzialność Zarządu spółki z o.o. w organizacji z Art 299 ksh ale nawet przyjmując, że jednak ten zapis dotyczy spółki w organizacji i tego konkretnego przypadku to zabezpieczyłem powodowi nieruchomości w Rzgowie jako zabezpieczenie w ewentualnej egzekucji poprzez wpis na hipotecę (ale niezwłocznie po zarejestrowaniu spółki w KRS, co logiczne, czego nie doczekałem z winy opieszałości Sadu Rejestrowego — upłynęło ponad 4 miesiące od złożenia przeze

mnie wniosku w KRS o rejestrację spółki do mojego odwołania) i nie miałem najmniejszego wpływu na okoliczności, które nastąpiły po moim odwołaniu ze spółki (wycofanie wniosku do KRS i nie zabezpieczenie Umowy przejęcia długu na hipotecę). Prawdopodobnie zabrakło na tę czynność — jednego miesiąca.

Wyraźnie ktoś dążył aby tak się stało. Moim zdaniem był to Krzysztof Tylkowski.

Nie przypadkowo pojawia się niejaki Zbigniew Stonoga i następuje nagła volta!

Obowiązkiem Sądu było i jest wyjaśnić te okoliczności.

Podpis Krzysztofa Tylkowskiego figuruje na Protokole Nadzwyczajnego Zgromadzenia „Promech”, którego 100% udziałów miał „Holding P.T.S.” S.A., a który to „Promech” był udziałowcem w 99,99% „Rentalbud”, w dniu 1 lipca 2003 roku, który w Uchwale Nr 21 odwołuje mnie z funkcji Prezesa Zarządu „Promech” i powierza tę funkcję Romanowi Sola oraz w Uchwale Nr 22 odwołuje mnie z funkcji Prezesa Zarządu „Rentalbud” i powierza tę funkcję Romanowi Sola.

Sędzia SSO Renata Olejnik-Tyszka wyklucza nie wiedzieć czemu Krzysztofa Tylkowskiego z kręgu osób działających w imieniu „Rentalbud sp. z o.o. w organizacji, gdy dokument jest jednoznaczny. Mało tego, w Rzgowie, za mojej Prezesury było zwołane nagle w maju-czerwcu Nadzwyczajne Zgromadzenie Wspólników „Rentalbud”, na którym byli Ryszard Prozner oraz Krzysztof Tylkowski (nie dysponuję Protokołem z tego Zgromadzenia) na którym podjęto decyzję o przeniesieniu rachunkowości „Rentalbud” ze Rzgowa do Wielunia (de centrali Holdingu P.T.S.) i poddaniu pełnej rewizji (księgowania od początku) całej prowadzonej księgowości „Rentalbud” pod nadzorem biegłego rewidenta. Gdy zapytałem się po kilku tygodniach Pani Głównej Księgowej „Holdingu PTS” (nie pamiętam nazwiska) czy wszystko było O.K., spuściła głowę i odpowiedziała: „tak”!

Wyraźnie chodziło o znalezienie haka na moją osobę, a pragnę zauważyć, że za 4 miesiące prezesury w „Rentalbud” nie wziętem żadnego wynagrodzenia (do dziś) ani żadnej zaliczki na wynagrodzenie, mimo, że to ja decydowałem o finansach „Rentalbud”.

Ani Krzysztof Tylkowski ani Ryszard Prozner nie mieli czasu podpisać ze mną, przedłożony im Kontrakt menedżerski lub choćby wyznaczyć mi wynagrodzenie jako Prezesa Zarządu w „Rentalbud”.

Po czasie, otrzymałem zamiast czeku na 500.000,00 PLN (uzgodniona z Ryszardem Proznerem kwota bonusu za sukces, że „Promech” do 30 czerwca 2003 roku nie upadnie) — rachunek do zapłaty — w postaci pozwu za nieuregulowane zobowiązanie zaciągnięte pierwotnie przez Ryszarda Proznera, a przeze mnie zrestrukturyzowane.

Niektórzy ludzie tak postrzegają wdzięczność!

Uratowałem Tylkowskiego i Proznera przed bankructwem a otrzymałem zamiast sowitego czeku, rachunek do zapłaty.

Ponieważ w mojej karierze recovery management stało się to regułą postępowania uratowanych „beznesmenów”, doszedłem w 2008 roku do wniosku, że wycofuje się z życia gospodarczego i zawieszam swoją karierę zarządczą na kołku.

Na pewno uniknąłem w ten sposób tego typu kuriozalnych pozwów!

Honor człowieka i rzetelnego biznesmena, wymagał od Ryszarda Proznera i Krzysztofa Tylkowskiego by ten swój dług, już jako milionerzy, spłacili nie kierując go do spłaty „żyrantowi”.

Uważam, że sprawę nie załatwi oddalenie pozwu, bo „Shell” dalej może uważać, że to nie przez Ryszarda Proznera czy Krzysztofa Tylkowskiego czy Romana Solę stracił pieniądze ale że je stracił przeze mnie.

Zwróćmy uwagę na totalne kuriozum w tej sprawie, czyli wycofanie na ostatniej rozprawie w sądzie I instancji w dniu 28 listopada 2003 roku pozwu wobec Romana Sola, mimo wiedzy, że odpowiedzialność Zarządu jest solidarna, i wiedzy, że po 1 lipca 2003 roku Roman Sola działa samodzielnie jako Prezes Zarządu, a który po mnie jako V-ce Prezes objął stanowisko Prezesa Zarządu „Rentalbud” i który w spółce „Rentalbud sp. z o.o. w organizacji, działającej w tym statusie jeszcze 4 miesiące tj. do 14 listopada 2003 roku (Uchwała Zgromadzenia Wspólników „Rentalbud” o rozwiązaniu spółki) jako Prezes Zarządu kardynalne błędy, choćby:

- wycofując w dniu 9 lipca 2003 roku wniosek o rejestrację spółki „Rentalbud” z KRS, czym narażał się nie tylko cywilnoprawnie ale karnie. To wycofanie wniosku o rejestrację w spółki w KRS w dniu 9 lipca 2003 roku spowodowało, że nie dokonał przyrzczonego w „Umowie przejęcia długu” z 19 marca 2003 roku wpisu na hipotekę na rzecz „Shell”.
- Jednocześnie na podstawie Art. 250 ksh Roman Sola, jako jednoosobowy Prezes Zarządu nie wytoczył na podstawie Art. 250 pkt 1) ksh powództwa przeciwko powziętej uchwale Zgromadzenia Wspólników „Rentalbud” z 14 listopada 2003 roku o rozwiązaniu spółki „Rentalbud” (de facto podjętej przez Syndyk Barbarę Petrysiak-Sidowską (99,99%), Ryszard Prozner (1% uprzywilejowany) był wówczas „przeciw”, a dopiero po zastraszeniu „za”)
- w dniu 20 listopada 2003 roku wycofał wniosek rejestrowy z KRS, albo nie odwołując się wcześniej od decyzji Sądu Rejestrowego z 18 września 2003 roku o odmowie wpisu do rejestru KRS spółki „Rentalbud” albo odwołując się ale nie czekając na decyzję Sądu,

wycofując wniosek o rejestrację spółki, rozwiązując ją w myśl Art. 176 ksh i stawiając w stan likwidacji.

- Nie wezwał Syndyk Barbarę Petrysiak-Sidowską do uzupełnienia kwoty wkładu w kwocie 18.000.000,00 PLN w sytuacji odebrania „Rentalbud” nieruchomości w Rzgowie i nie wytoczył powództwa w tej sprawie przeciwko Wspólnikowi - Syndyk.

Pytanie brzmi: jakimi dokumentami dysponował Roman Sola, by „Shell” zrezygnował z powództwa wobec niego. Osobiście Roman Sola przekazał mi pewnego razu informację, że dysponuje mocnymi argumentami. Miejmy nadzieję, że podzieli się tą wiedzą na rozprawie apelacyjnej.

Dlatego też postanowiłem skierować apel do następców prawnych Ryszarda Proznera, by sprawę honorowo załatwili w imieniu ojca.

Zastrzegam, że nie znam postępowania spadkowego po Ryszardzie Proznerze, stąd tylko wyznaczam naturalnych następców prawnych, w osobach synów Ryszarda Proznera.

Nawet jednak, gdyby spadku po ojcu nie przyjęli lub obwarowali to przyjęcie warunkami, to i tak uważam, że sprawa honoru rodziny Proznerów wymaga, by tę sprawę pozytywnie załatwić, a nie czekając na rozstrzygnięcia Sądu na Ziemi i w Niebie, by zapobiec ewentualnej niezgodzie drugiego i kolejnego pokolenia Proznerów i Leszczyńskich.

To samo dotyczy Krzysztofa Tylkowskiego i jego spadkobierców ale widać było na rozprawie w Sądzie I instancji, że nie poczuwa się on do obowiązku zapłaty za siebie i za swojego wspólnika biznesowego Ryszarda Proznera, udając, że o niczym nie wie.

Aktorstwo godne „Oskara” w „Hollywood”.

Tak, więc nieprzyjaźń Domu Leszczyńskich z rodziną Tylkowskich stała się faktem, niezależnie od rozstrzygnięcia sądowego.

**PRZEDAWNIEŃ ROSZCZEŃ CYWILNOPRAWNYCH
DOKTRYNA PRZEDAWNIEŃ ROSZCZEŃ
ZASADA GENERALNA PRZEDAWNIEŃ ROSZCZEŃ
LEX SPECIALIS
CZAS SKOŃCZYĆ Z PRZEDAWNIEŃ BEZ PRZEDAWNIEŃ**

Sąd I instancji nieprawidłowo interpretuje Kodeks Cywilny a konkretnie Rozdział VI mówiący o przedawnieniu roszczeń.

Sąd I instancji nie rozpoznaje w ogóle zagadnienia prawnego:

- ❖ przedawnienia roszczeń wobec Członków Zarządu w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością (jaki typ odpowiedzialności Członków Zarządu i kiedy upływa ich odpowiedzialność;
- ❖ przedawnienie roszczeń wobec przedsiębiorcy;
- ❖ przedawnienie roszczeń w działalności gospodarczej;

Sąd I instancji koncentruje się na zagadnieniu roszczeń cywilnoprawnych w ogóle i na tzw. linii orzecznictwa (prawa kaduka), pomijając w ogóle brzmienie Art. 119 Kodeksu Cywilnego (dlaczego?), jako *lex specialis* i pomijając zasadę cywilizowanego prawa „*lex specialis derogat legi generalis*”, a ponadto Sąd I instancji kompletnie abstrahuje w wyroku od celowościowego przeznaczenia prawa o przedawnieniu (zasada *justis*).

Ponieważ jest to zagadnienie prawne, dotyczące milionów Polaków, skoncentruję się na aspektach sensu stricto tj. aspekcie prawnym oraz sensu largo tj. aspekcie społecznym, wychodząc z założenia, że z jednej strony, sędziowie często podchodzą do przepisów prawa stanowionego z kłapkami na oczach, powielając błędy innych (tzw. „przyjęte orzecznictwo”) wynikające albo z rutyny albo z wygodnictwa, nie zauważając w ogóle, że prawo stanowione ma określony cel społeczny (celowościowe przeznaczenie prawa).

Idea terminu przedawnienia roszczeń jasno wyartykułowana historycznie od czasów Statutów Kazimierza Wielkiego z 1362 roku oraz w Art. 119 Kodeksu Cywilnego, nie polega na przerwaniu biegu przedawnienia jakkolwiek czynnością prawną, jak wynika z uzasadnienia wyroku, ale **wynika z upływu czasu – jako termin zawity.**

UZASADNIENIE SENSU STRICTO

W uzasadnieniu wyroku Sędzia SSO Renata Olejnik-Tyszka pomija w ogóle Art. 119 Kodeksu Cywilnego, który brzmi:

Art. 119. Terminy przedawnienia nie mogą być skracane ani przedłużane przez czynność prawną.

Zdaniem Powoda termin przedawnienia roszczenia upłynął z końcem roku 2006 i żadne czynności prawne nie mogą go przedłużyć, bez obrazy Art. 119 w nawiązania do Art. 58 Kodeksu Cywilnego.

Nota bene rodzi się pytanie: czy Pozwanemu już wówczas tj. w 2015 roku nie chodziło przede wszystkim o „zalegalizowanie” i „udomowienie” długu, który do niego pierwotnie nie należał? Czy już wówczas Pozwany nie wyczerpał brzmienia Art. 58 § 1 Kodeksu Cywilnego, próbując obejść Ustawę mówiącą o przedawnieniu roszczeń?

W najgorszym przypadku Sąd I instancji winien zgłosić do Sądu Najwyższego „Zagadnienie Prawne”, jak stosować w praktyce Art. 119 Kodeksu Cywilnego?

Sądy w Polsce ukochały sobie przepisy od Art. 120 do 125 Kodeksu Cywilnego.

Przyjrzyjmy się nim!

Art. 123 Kodeksu Cywilnego:

Art. 123. § 1. Bieg przedawnienia przerywa się:

- 1) przez każdą czynność przed sądem lub innym organem powołanym do rozpoznawania spraw lub egzekwowania roszczeń danego rodzaju albo przed sądem polubownym, przedsięwziętą bezpośrednio w celu dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia;
- 2) przez uznanie roszczenia przez osobę, przeciwko której roszczenie przysługuje;
- 3) przez wszczęcie mediacji.

Wrażnie można zauważyć, że bieg przedawnienia przerywa się przez „KAŻDĄ CZYNNOŚĆ przed sądem lub innym organem...”. Ustawodawca jednak nie zakreslił tego katalogu do: „KAŻDĄ CZYNNOŚĆ PRAWNĄ”, a do katalogu: „KAŻDĄ CZYNNOŚĆ PRZED SĄDEM ...”.

Widać różnicę?

Wobec tego, że Art. 119 Kodeksu Cywilnego jasno określa, że żadne CZYNNOŚCI PRAWNE nie skracają ani nie przedłużają TERMINU PRZEDAWNIEŃ występuje to przypadek tzw. LEX SPECIALIS, zawężając katalog „KAŻDEJ CZYNNOŚCI” do „CZYNNOŚCI PRAWNYCH”.

Mamy tu więc z zasadą „LEX SPECIALIS DEROGAT LEGI GENERALI”.

Nie ulega wątpliwości, że Art. 119 jako lex specialis w myśl ZASADY PRAWNEJ deroguje kolizyjne zapisy w Art.123-125 Kodeksu Cywilnego.

Pozew Powoda i postępowanie sądowe z 2018 roku były ewidentnie czynnościami prawnymi, które w myśl literalnego brzmienia Art. 119 Kodeksu Cywilnego nie mogły przedłużyć biegnącego terminu przedawnienia dla roszczeń cywilnoprawnych o charakterze ogólnym, co nota bene jest logiczne, podobnie jak nie można przedłużyć na przykład terminu starzenia się człowieka.

Nie da zatrzymać się czasu a historyczna idea PRZEDAWNIEŃ w polskim prawie cywilnym (karnym też, oprócz ludobójstwa) opiera się na upływie czasu. Czas w końcu to zrozumieć, a nie lekceważąc Art. 58 kodeksu cywilnego, uważać że DOKTRYNA GENERALNA PRZEDAWNIEŃ ROSZCZEŃ CYWILNOPRAWNYCH zezwała na przerywanie biegu przedawnienia i to czynnościami prawnymi.

Art. 120-125 kodeksu cywilnego mogą jedynie dotyczyć roszczeń naturalnych tzn. takich, które druga strona chce uznać poprzez czynności sądowe np. mediację w sądzie. Nie służą te przepisy do sądowego ustalenia i przymusowej egzekucji ale do negocjacji roszczenia naturalnego. Gdy strona powołuje się na przedawnienie roszczeń z art. 119 to Art. 123 nie ma zastosowania.

Art. 120-125 mają zastosowanie wyłącznie, gdy strona NIE POWOŁUJE SIĘ NA Art. 119 kodeksu cywilnego.

Próba interpretacji normy prawnej „przedawnienia roszczeń cywilnoprawnych” jako biegnącego terminu od nowa po każdej czynności prawnej urąga samej idei przedawnienia. Oznacza bowiem w praktyce, że takie pojęcie nie istnieje, że roszczenie nie przedawnia się nigdy i przechodzi po śmierci dłużnika na spadkobierców. Nawet w prawie żydowskim są tzw. lata jubileuszowe wyzwajające od wszelkich długów.

Pojęcie nieśmiertelnych (wiecznych) długów nie istniało w polskiej tradycji prawniczej ani zwyczajowej. Takie pojęcie jest obce naszej tradycji. Oznaczałoby to w praktyce, że wnuczek odpowiada za długi prapra dziadka, etc. Utrudnia też przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza, bo jeśli inwentarz nie zna przedawnienia długów, to następuje pełna sukcesja długu. Stąd częste odrzucanie dziedzictwa po przodkach!
Czy o to chodzi w doktrynie przedawnienia roszczeń?


Idea przedawnienia roszczeń cywilnoprawnych sięga w Polsce czasów Króla Kazimierza Wielkiego — Statuty Piotrkowsko-Wiślickie z roku 1382 w ramach tzw. „dawności” i wynosiła 3 lata i trzy miesiące.

Dawność dotyczyła upływu czasu, którego nie można w sposób naturalny niczym zatrzymać.

Był to czas zawity dla wierzyciela na dochodzenie swoich roszczeń. Nie było wówczas mowy o bezczynności wierzyciela ani o „hodowaniu” wierzytelności.

Zatrzymanie biegu przedawnienia wywodzi się z masońskiego ustawodawstwa międzywojennego, które próbowało zatrzymać w ten sposób upływ czasu, a przede wszystkim dążyło do pauperyzacji Polski i Polaków. Skończyło się na II Wojnie Światowej i mordzie 9-11 mln Polaków.


Czy o to chodzi obecnie?

 obecne przepisy prawa cywilnego dotyczące przedawnienia roszczeń, rangi Ustawy, są zawarte w Rozdziale VI, w artykułach 117-125 Kodeksu Cywilnego i są na pozór ze sobą sprzeczne (kolizja prawna) a konkretnie sprzeczny jest Art. 119 z Art. Art. 123-125 Kodeksu Cywilnego, czyli Bogu świeczkę (Art. 119) a Diabłu ogarek (123-125). Niestety, obecni prawnicy, w tym sędziowie, korzystają z „ogarka”.

Skoro tak to trzeba się przyjrzeć przyczynie tego stanu rzeczy oraz przyjrzeć się problemowi PRZEDAWNIEŃ ROSZCZEŃ z punktu widzenia celowościowego przeznaczenia prawa i jego aspektu społecznego. O historycznym wspomnieliśmy.

UZASADNIENIE SENSU LARGO

DOBRE „HODOWANA” WIERZYTELNOŚĆ W III RP NIE UMIERA NIGDY!

 ochodzenie „zgodnie z prawem” roszczeń przedawnionych jest obecnie patologią w Polsce.

Stad niniejsza sprawa sprzed 18 lat.

Stworzony został specyficzny byt prawny w obrocie gospodarczym tj. Fundusze Sekurytyzacyjne, które skupując wierzytelności detaliczne i inne (np. od „Shell”) mogą emitować instrumenty finansowe tzw. certyfikaty, pozwalające z jednej strony pozyskiwać środki finansowe z banków, a z drugiej strony, spekulować nimi na giełdzie.

By biznes ten mógł funkcjonować, potrzebna jest zgodna współpraca prawników — radców prawnych, komorników oraz sądów, legalizujących („udomowienie”) nabyte wierzytelności i czyniące z nich wieczne aktywa poprzez wybiórcze stosowanie Art. 123-125 Kodeksu Cywilnego, z pominięciem Art. 119 Kodeksu Cywilnego.

W ten sposób, przy pomocy sądów i komorników, takie wierzytelności nie przedawniają się nigdy, a gdy ktoś zaprotestuje to się je jeszcze dodatkowo „pompuje” kosztami „zastępstwa procesowego”, jak to ma miejsce w niniejszej sprawie.

Idea przedawnienia roszczeń, by ulżyć drobnym konsumentom, kupującym na raty, przedsiębiorcom, Polakom, jest doprowadzona do absurdu, że niby te roszczenia, pilnowane („hodowane”) przez zawodowych spekulantów i ich pomocników nie przedawniają się nigdy – są nieśmiertelne.

Skoro jednak, już Król Kazimierz Wielki w roku 1362 w swoich Statutach Piotrkowsko-Wiślickich ustalił termin „dawności” (przedawnienia) roszczeń na 3 lata i 3 miesiące, to wydaje się, że miał na celu, dzięki tym przepisom, uwalnianie Poddanych z długu, jako synonim niewoli - braku wolności.

Wiadomo, że wówczas już funkcjonowała na Ziemiach Polskich żydowska lichwa. Mogła ona wówczas zniewalać, ale tylko czasowo, a nie dożywotnio!

Mądrej głowie dość po słowie!

Idea przedawnienia roszczeń dotyczy uwalniania ludzi ze zniewolenia długiem.

O tym mówi wyraźnie art. 119 Kodeksu Cywilnego klarownie zaznaczając, że **ŻADNA CZYNNOŚĆ PRAWNA NIE PRZEDŁUŻA TERMINU PRZEDAWNIEŃ ROSZCZEŃ CYWILNOPRAWNYCH.**

Riestety Sądy w Polsce in gremio stoją na stanowisku, że Art. 119 Kodeksu Cywilnego, wobec czynności prawnych radcy prawnego, sędziego, czy komornika nie ma zastosowania (sic!).

Nie ma zastosowania Art. 119 Kodeksu Cywilnego i co nam zrobisz?

Tym samym, Sądy w Polsce, wspierają spekulacje przeterminowanymi wierzytelnościami, czyniąc z nich wierzytelności nie przeterminowane („renowacja długów”). Komornicy widząc taką powszechną linię orzecznictwa, czują się bezkarni, a wiadomo, że dla niektórych *pecunia non olet*.

Wierzytelności często służą do nękania Polaków. Kto pamięta niezapłacony rachunek sprzed 20 lat gdy ta wierzytelność zmieniła właścicieli kilkakrotnie?

Do tego dąży „Shell”, by szybko sprzedać wierzytelność odpowiednim „Funduszom” i poprzez nie nękać Leszczyńskich do skończenia świata!

Można śmiało postawić tezę, że świat komorników i sędziów jest immanentną częścią biznesu handlu wierzytelnościami – czytaj - budowania bańki spekulacyjnej.

To dzięki sędziom i komornikom wierzytelności (najczęściej konsumenckie) nie przedawniają się nigdy, mimo zapisu Art. 119 Kodeksu Cywilnego.

Komornicy i sędziowie zachowują się jak wspólnicy Funduszy Sekurytyzacyjnych. Są gotowi lekceważyć prawo a konkretnie Art. 119 Kodeksu Cywilnego, a na pewno zasady współżycia społecznego.

Art. 119 Kodeksu Cywilnego jest najbardziej gwałconym artykułem kodeksowym w polskim sądownictwie!

Dzięki temu, bańka spekulacyjna rośnie i im więcej Polaków ma kłopoty z np. z kredytami konsumenckimi, kredytami, pożyczkami, tym rosą spekulacyjnie, na tej podstawie tego typu „Fundusze” (nota bene najczęściej zarejestrowane w formie „matki” w rajach podatkowych). Jest to jak atak dronów na Polaków z zewnątrz i „państwo polskie” na to pozwala?

Radcowie prawni, sędziowie i komornicy mają, więc za zadanie wpuszczać do obiegu (legalizować) „wadliwy towar” lub mocniej, „wadliwą wierzytelność” vel pieniąż bez pokrycia. Po ich obróbce, chora wierzytelność jest nagle zdrowa i nieśmiertelna. Koszty tej operacji tzn. „renowacji wierzytelności” są dla Funduszu niezbyt wygórowane, choć oczywiście nie znamy wszystkich przepływów finansowych.

Wydaje się, że Fundusze Sekurytyzacyjne zwiększają obrót towarowy zachęcając Sprzedawców i Banki (oraz zagranicznych przedsiębiorców do hodowli wierzytelności) do sprzedaży ratalnej mówiąc: nie martwcie się: skupujemy wierzytelności nawet najbardziej chore!

Być może tak się rzeczywiście dzieje ale kosztem życia najbiedniejszych. To najbiedniejsi, bowiem mają problem ze spłatami kredytów konsumpcyjnych, a nie najbogatsi!

Same Fundusze Sekurytyzacyjne nie żyją z odzyskiwanych wierzytelności ale z „hodowli” wierzytelności i spekulacji nimi na giełdzie. Tak naprawdę, jest to spekulacja - handel ludzkim nieszczęściem.

Polska w zamian, że dopuściła do obrotu tego typu „Fundusze”, ma w zamian pauperyzowanych, bo szantażowanych długami Polaków, jak w przypadku Pozwanego po 18 latach.

Nie pozwala się w ten sposób wyjść Polakom z biedy!

W większości są oni w konsekwencji przejmowani na garnuszek państwa opiekuńczego, czyli na garnuszek innych, którym się jeszcze noga nie powinęła. Nie każda rodzina, czy znajomi są, bowiem w stanie utrzymać takiego „nieszczęśnika”, często bez jego winy np. poprzez utratę pracy.

Zamiast wyzwolić energię tych ludzi, Ustawodawca (Sejm na Wiejskiej) zezwala w zakamuflowany sposób na spekulacyjny handel wierzycelnościami a Resort Sprawiedliwości przyryka oko na kolizję prawa (raczej nadużywanie prawa przez prawników) w aspekcie przedawnienia roszczeń cywilnoprawnych, pozwalając grasować spekulantom finansowym na cudzej krzywdzie.

Trzeba przytoczyć w tym miejscu fakt niby skrócenia okresu przedawnienia roszczeń dokonany przez Sejm na Wiejskiej i Prezydenta, w roku 2018, z 10 lat na lat 6.

Nie zmieniając jednocześnie brzmienia Art. 123-125 Kodeksu Cywilnego (na dwoje babka wróżyła) „władza” paradoksalnie zwiększyła częstotliwość nękania Polaków przeterminowanymi długami, którzy popadli, często bez swojej winy w biedę, z długami nie pozwalając im wyjść z biedy. Nie było to de facto zmniejszenie terminu przedawnienia ale zwiększenie ilości (częstotliwości) „nękania” w celu „hodowli” długów.

„Depozytariusze” długu muszą teraz, nie co 9 lat, ale co 5 lat, a najlepiej co 2 lata (by ratować również „zdeponowane” odsetki) nękać „dłużnika”, by przy pomocy Art. Art. 123-125 Kodeksu Cywilnego z całkowitym zlekceważeniem Art. 119 Kodeksu Cywilnego, prolongować „aktywa”, by pozostały nadal aktywami pozwalającymi na spekulację nimi.

Czyli władza w pełni świadomie, coraz bardziej pauperyzuje Polaków, nie pozwalając im wydostać się z kłopotów finansowych – urosnąć finansowo. Pamiętajmy o wszystkich Rejestrach Niewypłacalnych Dłużników oraz innych Czarnych Listach, uniemożliwiających funkcjonowania

Jak kiedyś „strzyżenie trawnika” dokonywano co 9 lat, to teraz co 5 lat.

Nie trudno skonstatować, że „trawa” po 5 latach jest niższa i mniej bujna, niż po 9.

Następuje więc pauperyzacja Polaków „zgodnie z prawem”.

Dla „hodowców długów” a takimi są Fundusze Sekurytyzacyjne, skracanie okresów przedawnień, bez jednoczesnej zmiany Art. 123-125 Kodeksu Cywilnego, oznacza w praktyce, częstsze nękanie dłużnika, czyli nie pozwalanie mu na wyjście z biedy.

Fundusz Sekurytyzacyjny, przy pomocy radców prawnych, sędziów i komorników, rażąco lekceważącym Art. 119 Kodeksu Cywilnego dba, by „aktywa” tych funduszy nie wygasały (nie przedawniały się).

Oczywiście radcowie prawni oraz komornicy nie robią tego za darmo.

Dla Funduszu Sekurytyzacyjnego koszt radcy prawnego, sądu czy komornika (aby była jasność chodzi o koszty) jest wkalkulowany w koszt działalności, jako koszt utrzymania „aktywów” przy życiu.

Reasumując, nie można w inny sposób powstrzymać tych, którzy bogacą się na najbiedniejszych działając niby zgodnie z prawem, ale nie zgodnie z zasadami moralnymi – etycznymi.

Już starożytni w ramach prawa rzymskiego, z którego się wywodzimy zauważyli, że:

Non omne quod licet honestum est.

Nie wszystko, co dozwolone, jest uczciwe.

Stąd zapewne powstała redakcja Art. 417² Kodeksu Cywilnego. Już nie wystarczy się bronić: *działam zgodnie z prawem!* Ale trzeba jeszcze odpowiedzieć czy jest to działanie etyczne, uczciwe i w interesie społecznym.

Przez utrudnianie wyzwolenia się pojedynczych osób z długu, i uniemożliwienie funkcjonowania zadłużonych osób, Polska jako całość traci miliardy. Jednocześnie bogacą się cwaniacy i spekulanci.

Czas, więc by cwaniacy i spekulanci zaczęli zgodnie z prawem pokrywać krzywdy, jakie swoim działaniem zgodnym z prawem wyrządzili.

Owszem przestrzegamy „władzę publiczną”, że konsekwentnie zamierzamy, przy uporze dalszego lekceważenia Art. 119 Kodeksu Cywilnego korzystać z Art. 419² Kodeksu Cywilnego.

Dotyczy to tak radców prawnych jak komorników jak sędziów.

Przy stosowaniu prawa stanowionego trzeba myśleć o jego społecznym celu i czy nie wyrządza to prawo szkody i/lub krzywdy.

WNIOSKI DO SĄDU II INSTANCJI

I. REZYGNACJA Z ADWOKTA Z URZĘDU.

Ponieważ, mimo mojego wniosku, nie ustanowiono dla mnie adwokata lub radcy prawnego z urzędu do reprezentowania mnie w apelacji – rezygnuję niniejszym z tego wniosku.

II. USTALENIE SPADKOBIERCÓW ZMARŁEGO DO/PRYZOZWANEGO RYSZARDA PROZNERA.

Składam wniosek o ustalenie przez Sąd II instancji, czy dopozwani/pryzopzwani z poz.1-2 są następcami prawnymi Ryszarda Proznera.

III. BEZSPORNE USTALENIE PEŁNEGO KATALOGU OSÓB DZIAŁAJĄCYCH W IMIENIU SPÓŁKI „RENTALBUD” Z UWZGLĘDNIENIEM CZASOKRESU, MAJĄCYCH LEGITYMACJĘ CZYNNĄ I BIERNĄ, DO BYCIA STRONĄ NINIEJSZEGO POSTĘPOWANIA W MYŚL ART. 13 KSH.

IV. BEZSPORNE USTALENIE W JAKIM CZASOKRESIE SPÓŁKA „RENTALBUD” ZNAJDOWAŁA SIĘ W ORGANIZACJI A W JAKIM W LIKWIDACJI.

V. BEZPORNE USTALENIE, KIEDY POWSTAŁO ROSZCZENIE PIERWOTNE I WTÓRNE POWODA TJ. „SHELL” WOBEC „PROMECH” ORAZ WOBEC „RENTALBUD” ORAZ JAKIE BYŁY ZABEZPIECZENIA UMOWY. KTO ZACIĄGAŁ ZOBOWIĄZANIE PIERWOTNE.

VI. BEZSPORNE USTALENIE KIEDY ROSZCZENIE WTÓRNE Z TYT. PRZEJĘCIA DŁUGU STAŁO SIĘ WYMAGALNE. CZY UMOWA PRZEJĘCIA DŁUGU ZOSTAŁA WYPOWIEDZIANA PRZEZ JEDNĄ ZE STRON I KIEDY A JEŚLI NIE TO DLACZEGO?

VII. BEZPORNĄ ODPOWIEDŹ CZY CZŁONEK ZARZĄDU ODPOWIADA ZA ZOBOWIĄZANIA POWSTAŁE PO JEGO ODWOŁANIU Z FUNKCJI CZŁONKA ZARZĄDU I W JAKI SPOSÓB.

VIII. BEZPORNĄ ODPOWIEDŹ CZY CZŁONEK ZARZĄDU SPÓŁKI Z O.O. W ORGANIZACJI, ODWOŁANY BEZ WAŻNEGO POWODU PRZEZ WSPÓLNIKÓW, PO CZTERECH MIESIĄCACH FUNKCJONOWANIA SPÓŁKI Z O.O. W ORGANIZACJI, ODPOWIADA ZA ZOBOWIĄZANIA (np. rozłożone na raty) PRZYPADAJĄCE DO ZAPŁATY W RAMACH SPÓŁKI W ORGANIZACJI ZA TE CZTERY MIESIĄCE, ZA WIĘCEJ MIESIĘCY (MAKSYMALNY OKRES FUNKCJONOWANIA SPÓŁKI W ORGANIZACJI — art. 169 ksh) — CZY TEŻ ZA INNY OKRES?

IX. CZY WSPÓLNICY, ODWOŁUJĄCY BEZ WAŻNEGO POWODU CZŁONKA ZARZĄDU SPÓŁKI W ORGANIZACJI, MIMO ZAPISU OKADENCYJNOŚCI W UMOWIE SPÓŁKI, STAJĄ SIĘ IPSO FACTO OSOBAMI DZIAŁAJĄCYMI W IMIENIU SPÓŁKI W MYŚL Art. 13 ksh.

X. CZY ZARZĄD SPÓŁKI Z O.O. W ORGANIZACJI — JAKO DOMNIEMANA OSOBA DZIAŁAJĄCA W IMIENIU SPÓŁKI ODPOWIADA W PEŁNI CYWILNOPRAWNIE ZA ZACIĄGNIETE PRZEZ SPÓŁKĘ ZOBOWIĄZANIA CZY ODPOWIADA ODSZKODOWAWCZO ZA BŁĄD W SZTUCE ZARZĄDCZEJ.

XI. CZY STRONA WSPÓLPRACUJĄCA CYWILNOPRAWNIE ZE SPÓŁKĄ Z O.O. W ORGANIZACJI (np. udzielająca kredytu kupieckiego) MOŻE SIĘ LICZYĆ Z JEJ NIEZAREJESTROWANIEM W KRS Z RÓŻNYCH POWODÓW? I CO WTEDY?

XII. CZY SPÓŁKA Z O.O. W ORGANIZACJI MA PEŁNĄ CZY OGRANICZONĄ ZDOLNOŚĆ DO CZYNNOŚCI PRAWNYCH?

XIII. CZY ZACIĄGNIĘTE I NIESPŁACONE ZOBOWIĄZANIA SPÓŁKI Z O.O. W ORGANIZACJI, PRZECHODZĄ NA SPÓŁKĘ Z O.O. W LIKWIDACJI? JAKI JEST ICH DALSZY LOS?

XIV. CZY W MYŚL BRZMIENIA Art. 294 ksh, JEŚLI POSZKODOWANY PRZEZ ZARZĄD SPÓŁKI, WYCOFA POZEW WOBEC JEDNEGO CZŁONKA ZARZĄDU, KTÓRY DZIAŁAŁ WSPÓLNIE — SOLIDARNIE, A CO NAJWAŻNIEJSZE DŁUŻEJ (np. WSPÓLNIE PODPISAŁ UMOWE PRZEJĘCIA DŁUGU) OZNACZA TO IPSO FACTO, ŻE WYCOFAŁ POZEW WOBEC POZOSTAŁYCH CZŁONKÓW ZARZĄDU?

XV. CZY CZŁONEK ZARZĄDU WYCOFUJĄCY WNIOSEK O REJESTRACJĘ SPÓŁKI Z KRS W ORGANIZACJI MOŻE PODZIELIĆ SIĘ SKUTKAMI TEGO DZIAŁANIA Z BYŁYM, ODWOŁANYM WCZEŚNIEJ CZŁONKIEM ZARZĄDU, KTÓRY ZGŁOSIŁ PRAWIDŁOWO SPÓŁKĘ DO KRS?

XVI. CZY SĄD REJESTROWY MOŻE UWZGLĘDNIĆ WNIOSEK O WYCOFANIE WNIOSKU O REJESTRACJĘ SPÓŁKI Z O.O. W ORGANIZACJI?

XVII. CZY JEŚLI WSPÓLNIK SPÓŁKI Z O.O. W ORGANIZACJI, KTÓRY PO PEWNYM CZASIE, REZYGNUJE Z APORTU WNIESIONEGO DO SPÓŁKI, SKŁADAJĄC WNIOSEK DO SĄDU O JEGO ZWROT I UZYSKAWSZY TEN ZWROT, ODPOWIADA z Art. 13 § 2 ksh DO WARTOŚCI NIEWNIESIONEGO WKŁADU?

XVIII. JAKI JEST TERMIN PRZEDAWNIEŃ ROSZCZEŃ WOBEC CZŁONKA ZARZĄDU SPÓŁKI Z O.O. W ORGANIZACJI DZIAŁĄCEGO JAKO PRZEDSIĘBIORCA? CZY JEST TO TERMIN ZAWITY, CZY MOŻNA GO PRZEDŁUŻAĆ W NIESKOŃCZONOŚĆ?

XIX. CZY CZŁONEK ZARZĄDU ODPOWIADA ZA CZASOKRES PEŁNIENIA FUNKCJI CZŁONKA ZARZĄDU. KIEDY TAK. KIEDY NIE.

XX. CZY PRZYSTĘPUJĄCY DO DŁUGU Z TYTUŁU UMOWY CYWILNOPRAWNEJ PRZEJMUJE AUTOMATYCZNIE ŚWIADCZENIA WZAJEMNE WYNIKAJĄCE Z TEJ UMOWY?

XXI. WYSLUCHANIE W CHARAKTERZE STRONY:

I. Składam wniosek o wysłuchanie jako Strony:

I.1. Romana Soli na okoliczność:

- ❖ Mojego Stanowiska, jak wyżej.
- ❖ Roli Zbigniewa Stonogi (postać medialnie znana — obecnie w rękach wymiaru sprawiedliwości) jako Prokurenta „Promech” sp. z o.o. (dalej „Promech”) i prawdopodobnego Prokurenta „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji - likwidacji (dalej „Rentalbud”) w okresie po 1 lipca 2003 roku. Konkretnie, zadanie pytania: czy uzyskał prokurę w obu spółkach, czym się zajmował Zbigniew Stonoga i jakie podjął kluczowe decyzje w obu spółkach. Chodzi o to by włączyć lub wyłączyć Zbigniewa Stonogę do/z kręgu osób działających w imieniu spółki „Rentalbud”, jako Prokurent wspólnika większościowego, a de facto Zarządu „Promech”, będącym w unii personalnej z Zarządem „Rentalbud” (Roman Sola po moim odwołaniu z dniem 1 lipca 2003 roku, był prawdopodobnie jednoosobowym Zarządem — Prezesem, tak spółki „Promech”, jako spółki „Rentalbud”) oraz jako osoby działającej w imieniu „Rentalbud” o czym mówi art. 13 Kodeksu Spółek Handlowych (dalej ksh).
- ❖ Omówienia okoliczności odwołania mnie z funkcji Prezesa Zarządu „Promech” i „Rentalbud” a konkretnie wydarzeń w przeddzień odwołania mnie z funkcji Prezesa Zarządu „Promech” i „Rentalbud” gdy Zbigniew Stonoga oświadczył, że nie wyjdzie z mojego gabinetu Prezesa Zarządu dwóch spółek, dopóki nie podpiszę mu prokury dla spółki „Promech” i chyba prokury dla „Rentalbud”. Oświadczyłem mu wówczas, że taki podpis(y) złożony(e) przeze mnie pod przymusem spowoduje, że udam się wprost do Prokuratury w Wieluniu. Wówczas Zbigniew Stonoga „uwolnił mnie”, a Roman Sola zadzwonił do mnie (życzliwie) bym jak najszybciej wsiadł do samochodu służbowego, nigdzie się nie zatrzymywał, i nie pojawiał się więcej w Wieluniu. W kilka dni później dostarczył mi osobiście do Częstochowy, gdzie wówczas mieszkałem, odwołanie z funkcji Prezesa Zarządu „Promech” i „Rentalbud”, zabrał telefony służbowe i chyba laptop służbowy oraz samochód służbowy. Nie wypłacono mi zaległego honorarium — wynagrodzenia z „Promech” w kwocie około 15.000,00 PLN. Nie podpisano przedłożonego wcześniej kontraktu menedżerskiego „Leszczyński & Partners Wojciech Edward Leszczyński” z „Rentalbud”. Nie wypłacono mi nigdy złotówki za pełnienie funkcji przez około dwa miesiące funkcji Prezesa Zarządu „Rentalbud” w ramach jej statusu „spółki w organizacji”. **Zostawiono mnie z dnia na dzień, z powodu nie**

podpisania prokury dla Zbigniewa Stonogi bez środków do życia z niepracującą żoną oraz czwórką dzieci – trójką nastolatków i jednym 2-letnim Wiktoorem. Ryszard Prozner i Krzysztof Tylkowski (wspólnicy „Promech”) nalegali kilka dni wcześniej, bym tę prokurę dla Zbigniewa Stonogi podpisał. Zwracam uwagę, że w Umowie Spółki „Rentalbud” jest zapis mówiący o kadencyjności Zarządu – §19 pkt. 1. Było to zgodne z Art. 201 § 4 ksh ale w kontrze do zapisu art. 203 § 4 ksh. Rozum i logika podpowiada, że Prezesa Zarządu odwołuje się z ważnych powodów. Gdybym wiedział wcześniej, że moje prezesostwo jest uzależnione w obu spółkach od udzielenia prokury Zbigniewowi Stonodze, nie podjąłbym się tego prezesostwa. Sprawa wynikła jednak w ostatnich dniach czerwca 2003 roku. Nie mając zaufania do Zbigniewa Stonogi odmówiłem udzielenia mu prokury, co było przyczyną naruszenia przez Wspólników „Promech” tj. Ryszarda Proznera i Krzysztofa Tylkowskiego zapisu w umowie spółki o charakterze: „*pacta sunt servanda*”, - obaj tracący wówczas na zawsze zdolność honorową w moich oczach. Trzeba dodać, że mój kontrakt menedżerski, w ramach zarządzania kryzysowego - ratunkowego (recovery management) z „Promech” był zawarty w formule „success fee” – „umowy o sukces” (małe bieżące honorarium ale duża premia - bonus za osiągnięcie założonego celu). Przewidywał on restrukturyzację „Promech” (uratowanie spółki przed upadłością) w ramach holdingu „P.T.S.” S.A., w skład którego wchodziły spółki córki m.in. „Promech” zarządzany przez Ryszarda Proznera, „Wielton” zarządzany przez Krzysztofa Tylkowskiego, „Promet” (fabryka gwoździ) „Protyl” (handel częściami samochodowymi), „Serwis 44” (serwis naczep i ciągników siodłowych w Wieluniu), „Truck 44” (sprzedaż i serwis naczep i ciągników siodłowych w Rzgowie). W spółce „Serwis 44” byłem przez pewien czas V-ce Prezesem Zarządu (bez wynagrodzenia). Akcjonariuszami „P.T.S.” S.A. byli: Prozner, Tylkowski, Sobczak (ten ostatni, kilka lat po moim odejściu - wg informacji Romana Soli - popełnił samobójstwo), z których obecnie żyje tylko Krzysztof Tylkowski. Perłą w koronie był „Wielton” S.A. ale poprzez wzajemne poręczenia problemy „Promech” dotyczyły całego holdingu „P.T.S.” S.A. Tym samym, ratując „Promech” ratowałem cały holding „PTS” S.A. Sam „Wielton” S.A. obecnie jest warty na giełdzie 663,13 mln PLN, z czego syn Krzysztofa Tylkowskiego – Łukasz Tylkowski ma 9,72% udziałów. Łatwo policzyć, że wartość tych udziałów w 2021 roku to 64,46 mln PLN. O udziałach Ryszarda Proznera w „Wielton” S.A. nie wiem, ale za moich czasów był on akcjonariuszem większościowym w „P.T.S.” S.A. więc, dysponował majątkiem większym od Krzysztofa Tylkowskiego. Być może sprzedał udziały w „Wielton” S.A.? Syn Ryszarda Proznera - Karol Prozner jest obecnie Prezesem Zarządu spółki „Protyl-Serwis 44” w Wieluniu (nota bene na miejscu „Promech”, czyli w Wieluniu przy ulicy Fabrycznej 41),

spółki, które podobnie jak „Wielton” S.A. zostały przeze mnie uratowane jako spółki powiązana kapitałowo z „Promech” (Spółki „Protyl” i „Serwis 44” dokonały kilka lat po moim odejściu fuzji). Wówczas, w 2002/2003 roku, poprzez wzajemne poręczenia, „Wielton” S.A. i inne spółki były zagrożone upadłością! Los „Wielton” S.A. i innych spółek zależał od losu „Promech”. Umowa (kontrakt menedżerski) o sukces przewidywała, że gdy do 30 czerwca 2003 roku nie upadnie spółka „Promech” (wniosek o upadłość „Promech”, przed moim przyjściem, złożył w 2002 roku „DAF Truck Polska”), wówczas należy mi się jako Prezesowi Zarządu „Promech” bonus w kwocie 500.000,00 PLN. (zwracam uwagę, że Pani Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska pobrała z „Promech” w upadłości sowite, kilkusettyśięczne wynagrodzenie za „zarządzanie” „Promech” w upadłości). Zamiast bonusu otrzymałem w dniu 1 lipca 2003 roku (w dniu wymagalności bonusu) odwołanie mnie z funkcji Prezesa Zarządu „Promech” oraz z funkcji Prezesa Zarządu „Rentalbud” oraz po czasie... wezwanie do zapłaty długu zaciągniętego pierwotnie przez Ryszarda Proznera za zgodą Krzysztofa Tylkowskiego wobec „Shell Polska” (dziwne, że „Shell Polska” nie udostępnił tej umowy i sposobu jej zabezpieczenia). Tak się składa, że w tym samym czasie tzn. zainkasowania z „Umowy promocji” z „Shell Polska” 500.000,00 PLN, Ryszard Prozner nabywa pałac niedaleko Wielunia. Tylko raz zadzwoniłem do Ryszarda Proznera o zaległe pieniądze i bonus – zbył mnie mówiąc, że właśnie jest na Florydzie i nie ma czasu na te sprawy. Roman Sola jako późniejszy Prezes Zarządu „Promech” i „Rentalbud” zachował się haniebnie, nie wyplacając mi ani złotówki z zawartego kontraktu, aż zaległe moje honorarium – wynagrodzenie (bez bonusu) stało się wierzytelnością upadłościową i to przez Syndyk Barbarę Petrysiak-Sidowską i sędzię-komisarz i nie uznane jako wynagrodzenie ale jako roszczenie cywilnoprawne (ma to o tyle znaczenie, że przesądza definitywnie o tym, że działałem jako przedsiębiorca, a nie jako osoba fizyczna (odpowiednia obszerna korespondencja w tej sprawie w moim posiadaniu oraz zapewne w aktach upadłościowych „Promech”). Ta klauzula kadencyjności - nieodwoływalności z funkcji członka Zarządu, jak można się domyślać, umieszczona w Umowie spółki „Rentalbud” na moje żądanie, dawała mi gwarancje, że co najmniej zakończę proces organizacji spółki „Rentalbud” zgodnie z art. 163-168 ksh. Jest to jednocześnie moja odpowiedź na kuriozalny zarzut Powoda, który twierdzi, że liczył wówczas, że będę w spółce „Rentalbud” aż do zrealizowania „Umowy przejęcia długu” vel „Umowy o promocji” scedowanej tym „przejęciem długu” z „Promech” na „Rentalbud” o tyle słusznej, że maszyny i urządzenia „promocyjne” były zainstalowane w Rzgowie a ponieważ „Rentalbud” przejął aportem nieruchomości w Rzgowie to powinien też przejąć zrestrukturyzowane (rozłożone na raty) zobowiązania związane z tą

nieruchomością. Gdybym nie zarządzał profesjonalnie i uczciwie, zostawiając wszystkie długi w „Promech” i nie dbając o interes Powoda czyli „Shell” sprawy by nie było. Paradoksalnie, dbając o interes Powoda — „Shell”, zamiast podziękowań od „Shell”, otrzymałem... pozew. Widocznie holendersko-agłosaska „kultura” na tym polega.

I.2. Krzysztofa Tylkowskiego na okoliczność

- ❖ ustanowienia po 1 lipca 2003 Prokurenta, dla spółki „Promech” sp. z o.o. i/lub „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji, w osobie Zbigniewa Stonogi i jego działań w tych spółkach.

I.3. Barbarę Petrysiak Sidowską na okoliczność:

- ❖ ustanowienia po 1 lipca 2003 Prokurenta, dla spółki „Promech” sp. z o.o. i/lub „Rentalbud” sp. z o.o. w organizacji, w osobie Zbigniewa Stonogi i jego działań w tych spółkach.

2. Przyjrzenie się wnioskowi Syndyk “Promech” — Barbarze Petrysiak Sidowskiej do Sądu Rejonowego w Sieradzu i samemu wyrokowi oraz poprzedzającemu Pismu likwidatora „Rentalbud” do „Shell” otrzymane via e-mail od Romana Sola w formacie „word”, jak niżej:

Wieluń, dnia 02 września 2004 r.

SHELL POLSKA

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r nr 7

02 – 366 WARSZAWA

Do wiadomości:

Kancelaria Adwokacka

Adw. Jacek Urbaniak

ul. Nowy Świat 1

00 – 496 WARSZAWA

Informuję, że Sąd Okręgowy w Sieradzu I Wydział Cywilny 98-200 Sieradz Al. Zwycięstwa 1, za sygn. akt I C 80/04 na dzień 27 września 2004 roku o godz. 10.30 sala nr V, wyznaczył termin rozprawy z powództwa „RENTALBUD” sp. z o.o w likwidacji z/s w Wieluniu ca „PROMECH” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości z/s w Wieluniu – o włączenie do masy upadłości. zobowiązań spółki RENTALBUD, w tym wobec SHELL POLSKA sp. z o.o (kserokopia wezwania w załączeniu).

Nawiązując do pisma pełnomocnika spółki adwokata Marka Łuczkiwicz z Kancelarii Adwokackiej w Częstochowie z dnia 26.04.2004 r., kierowanego na ręce Pana Adw. Jacka Urbaniaka, uprzejmie proszę o rozważenie przystąpienia do sprawy na zasadzie art.. 76 i dalszych Kodeksu postępowania cywilnego w charakterze interwenienta ubocznego.

Do wiadomości:


Z poważaniem

Kancelaria Adwokacka

Adw. Marek Łuczkiwicz

ul. Dąbrowskiego 8/4

42-200 Częstochowa

rzyglądając się Umowie Notarialnej założenia spółki „Rentalbud” Sąd zauważył że nieruchomości spółki „Rentalbud” w postaci nieruchomości w Rzgowie, nie pochodziła ze spółki „Promech” ale de facto ze spółki „Rental” sp. z o.o. w organizacji i w likwidacji.

Tym samym Sąd Okręgowy w Sieradzu (Pabianicach?) zaingerował w prawo własności a przede wszystkim w prawo swobody zawierania umów.

Spółka „Promech” za wniesiony aport do „Rentalbud” (m.in. nieruchomości w Rzgowie) otrzymała udziały wycenione według ceny rynkowej, zwiększając w ten sposób znacznie swój kapitał, który miał znaczenie

przy prowadzonej od 2002 roku rozprawie upadłościowej. Zwiększenie kapitału 'Promech' ponad zaciągnięte zobowiązania uniemożliwiało ogłoszenie upadłości „Promech”.

Gdyby spółka „Rentalbud” została zarejestrowana w KRS, spółka „Promech” nie upadałby.

W kompetencji — zakresie obowiązków Syndyka „Promech” sp. z o.o. w upadłości leżało najpierw zakończenie likwidacji spółki „Rental” w organizacji i w likwidacji oraz spółki „Rentalbud” w organizacji i w likwidacji, w których „Promech” miał większościowe udziały, a dopiero na końcu zakończyć postępowanie upadłościowe „Promech”.

Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska rozpoczęła procedurę sądowego „odzyskania” nieruchomości w Rzgowie dla „Promech” od „Rentalbud” mimo, że nie miała do tego prawa, bez zgody współnika mniejszościowego — Ryszarda Proznera, o czym wyżej, ale przede wszystkim mając 99,99% udziałów w „Rentalbud” i chyba 100% udziałów w „Rental”. Takie rzeczy załatwia się na Walnym Zgromadzeniu Wspólników, a nie w sądzie!

Chodziło, jak można domniemywać, by mieć dokument (wyrok z sądu), że to czego nie mogli dokonać Wspólnicy (sprzeciw współnika mniejszościowego ale z uprzywilejowanymi udziałami), dokona Sąd w Sieradzu (Pabianicach?), czyli wywłaszczy (czytaj: wydrekuje) „Rentalbud” i „Rental” z nieruchomości w Rzgowie i zostawi te spółki z długami, co miało miejsce.

Ważne jest, że mimo, pisemnego powiadomienia Powoda tj. „Shell” o planowanej rozprawie i sugestii przystąpienia do niej w charakterze **interwenta ubocznego**, Powód — „Shell” z tej możliwości nie skorzystał. Powód wiedział, że „Rentalbud” znajduje się w postępowaniu likwidacyjnym, więc podobnie jak wierzyciel upadłej spółki winien:

- ❖ zgłosić roszczenie — wierzytelność do postępowania likwidacyjnego spółki „Rentalbud” (nic o takim zgłoszeniu nie wiadomo).
- ❖ wykazać się aktywnością w tym postępowaniu, by wyegzekwować zgłoszone roszczenie.

Romana Solę dotyczył Kodeks Spółek Handlowych i Kodeks Cywilny w rozdziale o skutkach niewykonania zobowiązań czyli m.in. Art. Art. 471 i 474 kc.

Roman Sola miał obowiązek powiadomić Powoda - „Shell” o fakcie wyłączenia spółki „Rentalbud” i liczyć na współpracę ze strony wierzyciela jakim był Powód — „Shell”, który nie pojawiając się na rozprawie określił się, że wszystkie swoje roszczenia skieruje wobec „Promech”.

Proszę zwrócić uwagę, że przejęcie długu wobec „Shell” przez „Rentalbud” było jednocześnie przejęciem „Umowy o świadczeniu promocji” z „Promech” tzn. przejęciem wyposażenia serwisowego.

Jednocześnie powstawała relacja cywilnoprawna dłużnik — wierzyciel pomiędzy „Promech” a „Rentalbud” z tyt. podpisania „Umowy przejęcia długu”.

Z akt upadłościowych „Promech” wynika, że Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska uszczupliła masę upadłości „Promech” zezwalając na wymontowanie przez „Shell” maszyn i urządzeń z nieruchomości w Rzgowie poza postępowaniem upadłościowym nie dopilnowując by jednocześnie „Shell” zmniejszył swoje roszczenia wobec „Rentalbud”.

„Rentalbud” został poprzez działania Syndyk i Sądu w Sieradzu (Pabianicach) bez nieruchomości, bez maszyn i urządzeń „Shell”, a tym samym bez wpływów z dzierżawy nieruchomości i z dzierżawy maszyn i urządzeń ale z jednocześnie z długami wobec „Shell”.

Syndyk „Promech” Barbara Petrysiak-Sidowska w pełni świadomie, mając 99,99% udziałów w „Rentalbud” odbiera Pismem z 19 kwietnia 2004 czynsz dzierżawny spółce „Rentalbud” za korzystanie z nieruchomości, który służył w modelu biznesowym tej spółki m.in. do regulowania zobowiązań wobec „Shell”.

Przejmując czynsz dzierżawny z „Rentalbud” jako Wspólnik 99,99% tej spółki doprowadziła ją do pełnej niewypłacalności.

Można było przecież wydzierżawić nieruchomość w Rzgowie spółce „Rentalbud” z prawem do poddzierżawy!

Pani Syndyk Barbara Petrysiak-Sidowska to dla mnie „człowiek demolka”.

Nie lepsze mam zdanie o Pani sędzi SSO Renacie Olejnik-Tyszka.

*„Qui Leszczynciorum genus ignorat Poloniam ignorat.
Triumphalis familia, ex qua tot Duces tot Senatus decora, tot
Antistites & Archiepiscopos numerare licet.”*

.....
(Wojciech Edward Leszczyński)

W załączeniu:

I x Pismo Syndyk Barbary Petrysiak-Sidowskiej z 19 kwietnia 2004